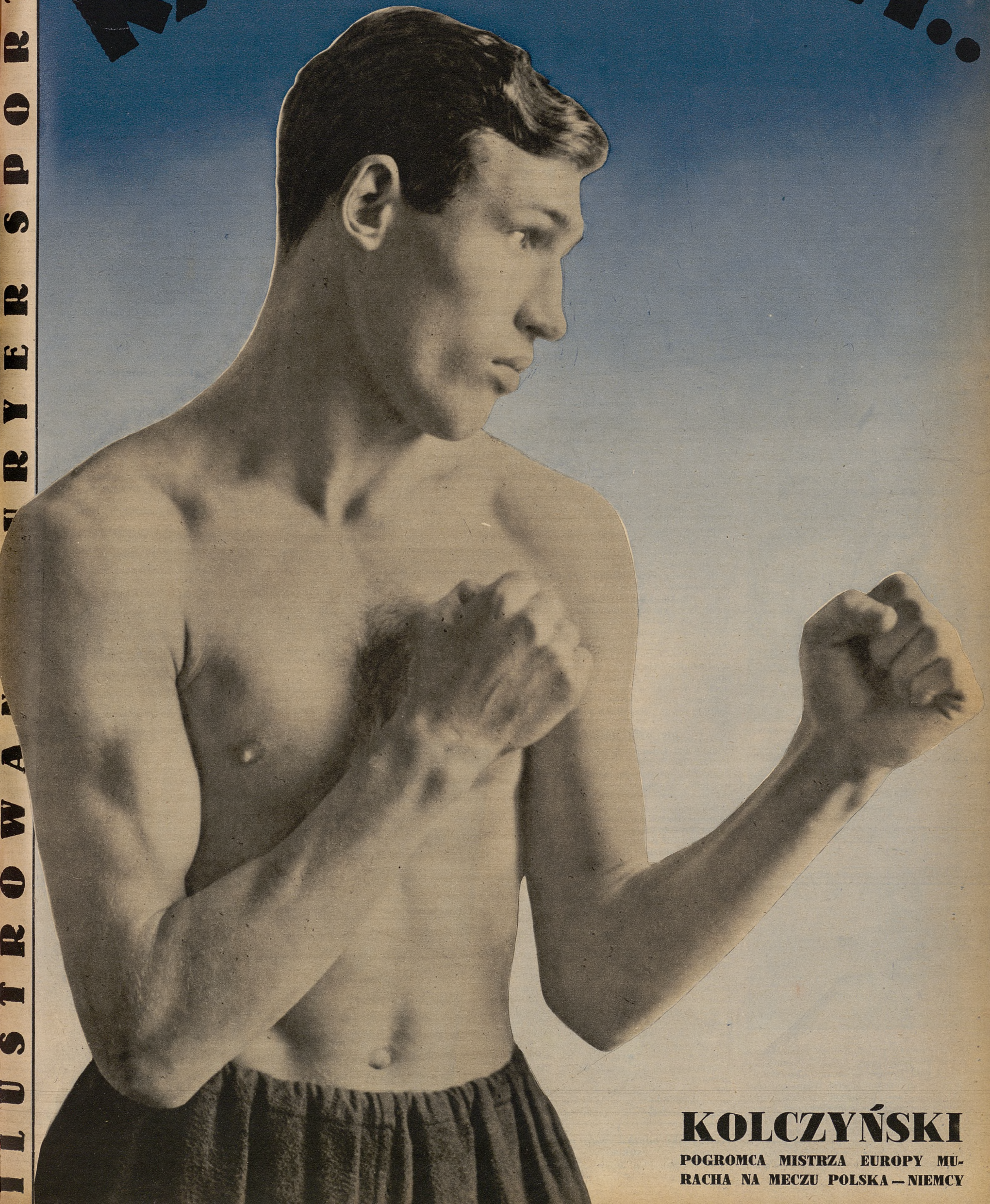


30 gr.

# RAZ DWA TRZY!

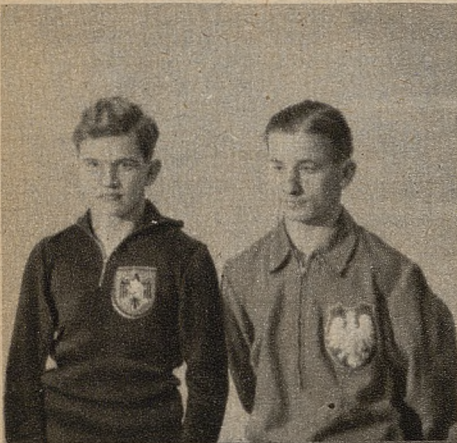
ILUSTRACJE SPORTOWE



## KOLCZYŃSKI

POGROMCA MISTRZA EUROPY MURACHA NA MECZU POLSKA — NIEMCY

# POLSKA POTĘGĄ BOKSERSKĄ EUROPY



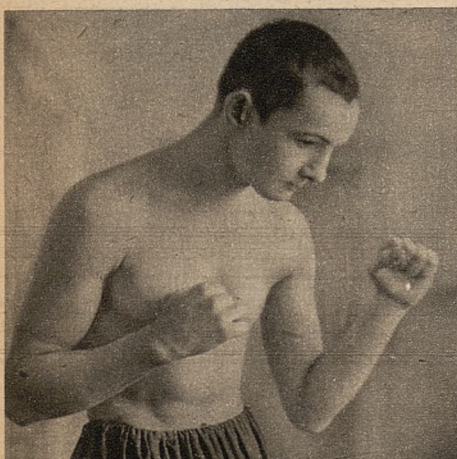
Sobkowiak z pokonanym przez siebie Tietzschem



Czortek i pokonany przez niego Völker.

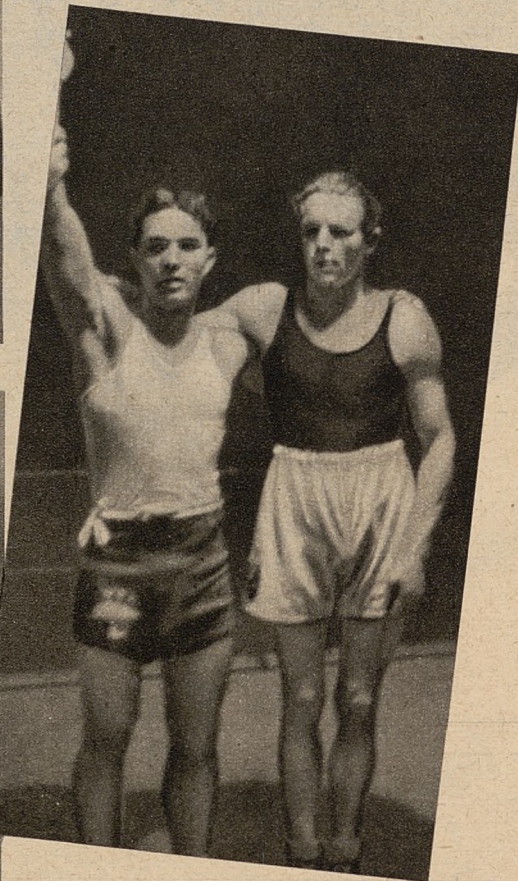


Kolczyński wraz z pokonanym przez siebie mistrzem Europy Murachem.



Zwycięzca w wadze koguciej Koziółek.

Oczekiwany z niebywałym zainteresowaniem nie tylko przez Polskę i Niemcy, ale przez całą Europę — mecz bokserski pomiędzy reprezentacyjnymi ósemkami Polski i Niemiec zakończył się *zasłużonym zwycięstwem polskich pięściarzy w stosunku 10:6*. Sukces nasz świadczy, że drużynowe mistrzostwo Europy, zdobyte przez Polskę w Medjolanie nie było przypadkowe oraz, że umieliśmy zdobyć pozycję utrzymać, bijąc takie potęgi pięściarskie,



Chmielewski (na lewo) po zwycięstwie nad Campe'em.

jak Włochy i Niemcy. Nie trzeba bowiem zapominać, że Niemcy od kilku lat byli na ringach Europy *niepokonani*. Dziś muszą otwarcie przyznać, że w Polsce mają groźnego rywala, któremu w danej chwili nawet ustępują.

Dziwiątko spotkanie z Niemcami ścigało do hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich *około 7 tysięcy widzów*. Co najmniej drugie tyle widzów *pozostało przed halą*, ażeby w najbliższej styczności otrzymać pierwsze wieści z toczących się spotkań.

Do Grodu Przemysława zjechały masy sportowców z Warszawy, Łodzi, Pomorza i Śląska. Licznie stawiła się *kolonia niemiecka*, która zachowywała się *wyjątkowo spokojnie*. Nie dopingowała ona swych zawodników oraz, co zwróciło ogólną uwagę, *swego hymnu narodowego nie odśpiewała*, ograniczając się jedynie do wysłuchania dźwięków orkiestry. Hymn polski odśpiewany został przez zgromadzonych z wielką werwą.

Zespół polski walczył bardzo mężnie. Jednak forma wszystkich naszych pięściarzy

## nie była najlepszą.

Sobkowiak i Koziółek walczyli niejednokrotnie już lepiej. Wręcz słabo wypadł Szymura. Sprawił on wielki zawód sympatykom sportu bokserskiego. Przyczyną tak słabej walki była, jak się później okazało, *niedyspozycja* popularnego Franka, gdyż po zawodach musiał się skierować nawet do szpitala.

Nie porwał również widowni mistrz Europy Chmielewski. Wygrał on swoją walkę wyraźnie, jednak nie wykazał swej najlepszej formy. Woźniakiewicz walczył *zbyt chaotycznie*. Najlepszym był bezsprzecznie Czortek, który walczył, jak zwykle, bardzo żywiołowo, nie pozwalając przyjść swemu przeciwnikowi wogóle do głosu. Polak wygrał swoje spotkanie *najbardziej przekonująco*.

Tem większe zdziwienie w kołach sportowych musiał wywołać fakt przyznania przez sędziego punktowego Niemiec p. Ota Schmidta *zwycięstwa przeciwnikowi Czortka — Völkerowi*. Jednak dwaj pozostali sędziowie, t. j. p. Bielewicz i Szwajcar Ritz — *przechylili szalę zwycięstwa na korzyść Polaka*. Zresztą sędzia Schmidt dał dowód *swej wielkiej stronniczości*, przyznając, za wyjątkiem Sobkowiaka, *7 zwycięstw swoim zawodnikom*. Nic też dziwnego, że na wiadomość o wyznaczeniu p. O. Schmidta na sędziego punktowego mówiono w kołach bokserskich, że mógłby on swe orzeczenia wydać już *przed meczem*.

**Kolczyński odniósł swój największy sukces,**

posyłając Muracha, który jest postrachem

niemal wszystkich ringów europejskich, *dwukrotnie na deski*. Gdyby nie brak większej rutyny i przytomności u Kolczyńskiego — mógł nasz pięściarz liczyć na zwycięstwo przez k. o. Polak wystąpił do walki z *niezupełnie wyleczoną ręką*, którą prawie wcale nie operował. O sile jego ciosu świadczy fakt, że posyłając Muracha na deski wybił sobie kciuk. Nic też dziwnego, że walczył w pozostałych dwóch rundach słabiej, gdyż każde uderzenie sprawiało mu wielki ból. Podobnie, jak Szymura i Kolczyński musiał szukać pomocy lekarza.

Z naszej drużyny

## nadspodziewanie dobrze wypadł Piłat,

którego sędziowie *wyraźnie pokrzywdzili*. Miał on swoją walkę wygraną aż nazbyt wyraźnie, co zresztą *przyznał sam Runge*. Zdziwił się więc niemało, gdy sędzia ogłosił jego zwycięstwo. Sędziowie, a ściślej mówiąc, sędzia ringowy p. Ritz, chciał widocznie w ten sposób *umniejszyć porażkę Niemiec*. Jesteśmy przeświadczeni, że gdyby Piłat walczył w pierwszej walce wieczoru — sędziowie przyznaliby jemu zwycięstwo.

Nasz zespół, jakkolwiek zadowolili, to jednak

## wykazuje jeszcze pewne braki,

przedewszystkiem pod względem technicznym. Praca nóg pozostawia wiele do życzenia. Kondycja fizyczna nie u wszystkich była najlepsza.

Podkreślić natomiast musimy z uznaniem *bojowość i zaciętość naszych pięściarzy* oraz silną wiarę w zwycięstwo, co w sumie dało tak piękny sukces. Obecnie, gdy czekają nas spotkania z Finlandją, Estonją, Austrią i in., należy przedewszystkiem pomyśleć o *wyleczeniu kontuzjonowanych rąk* naszych reprezentantów, jak również poświęcić więcej uwagi rezerwom. Wydaje się nam, że Sobkowiak, bez uszczerbku dla swego zdrowia, nie będzie mógł stale „dusić” wagi. — Należy więc pamiętać o rezerwie.

Zdetronizowanie eksmistrza świata Niemców

## nie przyszło Polakom zbyt łatwo.

Tem większy jest więc sukces odniesiony przez naszą ósemkę. Niemcy będą musiały pomyśleć o odmłodzeniu swego zespołu. — Campe, jeden z najstarszych zawodników reprezentacji niemieckiej, wykazał dobrą formę, podobnie jak *Murach, Hesse, Vogt i Runge*. Niemcy dysponowali niemal wszyscy dość silnymi ciosami, czego nie można powiedzieć o naszych zawodnikach. Ciosy np. Woźniakiewicza są *zbyt słabe*.

Najślabszym w ósemce gości był reprezentant w wadze muszej *Tietzsch*. Widać na nim brak rutyny. Pozostali zawodnicy *wyraźnie lepsi*. W sumie jednak stwierdzić musimy, że poziom czołowej ósemki niemieckiej w stosunku do lat poprzednich

*niewiele się obniżył*, niemniej Niemcy stanowią nadal przeciwnika silnego.

Z Niemcami rozegraliśmy ogółem 9 spotkań, z których dwa zakończyły się zwycięstwem barw biało-czerwonych.

Dwukrotnie wygraliśmy w Poznaniu w identycznym stosunku 10:6. Zwycięstwo ostatecznie mogło być nawet wyższe, gdyby nie pokrzywdzono Piłata. Niemcy natomiast są zdania, że

## wynik meczu winien brzmieć remisowo

i że pokrzywdzono ich w dwóch wagach. Utrzymują więc, że nie przegrał swej walki *Campe i Murach*. Nie ukrywają swego żalu do sędziego ringowego p. Ritz, który był jednocześnie sędzią punktowym.

Oczywiście Niemcom trudno się pogodzić z porażką i utratą hegemonji, jaką przez okres szeregu lat dzierżyli w Europie, a która teraz przeszła w ręce wschodniego sąsiada — Polski.

Mecz niedzielny był rozegrany *w stosunkowo spokojnej atmosferze*, zupełnie innej, jak w roku 1931, kiedy również pokonaliśmy reprezentantów Trzeciej Rzeszy. Odnosiło się wrażenie, że *publiczność była pewna zwycięstwa Polski*. Wszelkie obawy rozwiął *Kolczyński*, bijąc zbyt pewnego swego sukcesu Muracha. Na Chmielewskiego liczone jako na muiowanego zwycięzcę. — Przez cały czas zawodów publiczność zachowywała się wzorowo, a dopiero po walce Piłata z Rungem odezwały się

## głośnie protesty,

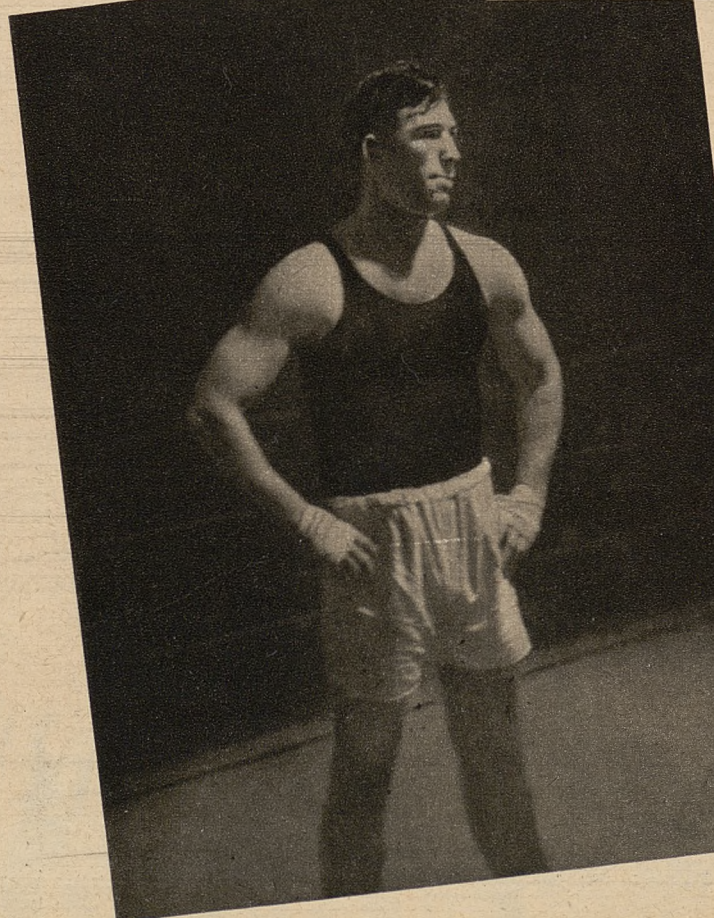
które nie ustawały, gdy na zakończenie wielkiej batalii odśpiewano hymn narodowy Polski. Takie wypadki nie powinny mieć na przyszłość miejsca.

Strona organizacyjna wypadła *ku zupełnemu zadowoleniu*. Gospodarz p. Zapłotka wywiązał się ze swej roli, jak zwykle, bez zarzutu.

Hala reprezentacyjna Targów Poznańskich efektownie była przybrana we flagi i emblematy obu państw oraz w sztandar Szwajcarji, na cześć sędziego p. Ritz'iego.



Piłat (na lewo), który stoczył z Rungem dramatyczną walkę, zakończoną z zwycięstwem Niemca.



Zwycięzca w walce ciężkiej Runge.

N

ie po raz pierwszy mogliśmy stwierdzić dotkliwe straty, jakie ponosi polski hokej przez brak sztucznych lodowisk. Podczas gdy inni, myślimy tu przede wszystkim o Anglii, Niemczech, Szwajcarii i Austrii, mogą sobie trenować przez pół roku co najmniej, wykorzystując swoje sztuczne lodowiska, to nasi hokeiści muszą czekać, jak na zmiłowanie, na mróz, aby móc grać na lodowiskach naturalnych. Posiadanie jedyne toru w Katowicach nie rozwiązuje problemu, gdyż konieczność ściągania graczy z ich stałych miejsc zamieszkania na Śląsk, jest poważną trudnością, nieraz trudnością nie do pokonania.

Wyjazd naszej reprezentacji hokejowej

a czołowymi zespołami środkowo-europejskimi. Dowodzą tego takie wyniki, jak Anglja—Niemcy 1:0, U. S. A.—Niemcy 1:0, a nawet U. S. A.—Łotwa 1:0. Być może jednak, że „asy“ hokejowe nie wytrzymały się w przedbojach, rezerwując swoje siły na rozgrywki finałowe.

Po rozgrywkach grupowych można już było sobie wyłowić zdecydowaną trójkę finalistów. Są nimi po staremu:

#### Kanada, Anglja i U. S. A.

Chodzi więc tylko o „tego czwartego“. — Kandydują do tego zaszczytu zarówno Czecho-Słowacja, jak i Szwajcarya, jak i Niemcy, a przecież i my, po pięknych zwycięstwach w eliminacjach, nie tracimy nadziei. Niestety na naszych hokeistach odbijają

się warunki pracy. Taki np. Marchewczyk nie wykazuje już tej formy, jaką imponował przed kilku laty. Drugi nasz atak, aczkolwiek zagrywa niezłe i przyczynił się znacznie do naszych sukcesów, nie jest jednakże linją, którą mogła stawić czoła takiej Kanadzie czy Anglii. Mamy wprawdzie gracza o poziomie „kanadyjskim“, jakim niewątpliwie jest Wołkowski, ale o tem wiedzą dobrze przeciwnicy nasi i tak umiejętnie obstawiają go na każdym meczu, że jego możliwości są dość niewielkie. Kowalski został kontuzjonowany na meczu z Rumunją i choć kontuzja ta nie jest specjalnie groźna, to jednak i tak dosyć daje mu się we znaki.

Po rozgrywkach eliminacyjnych odpadły od dalszej walki: Austrija z grupy pierw-

nami Zjednoczonymi, Kanadą, Niemcami, Szwecją i Czecho-Słowacją. Czyżby ten zbieg okoliczności nie oznaczał już końca sukcesów naszych hokeistów?

Polska reprezentacja rozpoczęła rozgrywki bardzo szczęśliwie, gdyż w pierwszym meczu odniosła zwycięstwo nad Litwą 8:1, potem pokonała Rumunję 3:0 i wreszcie uporowała się z Węgrami 3:0. Ostatni mecz Polska rozegrała w składzie osłabionym, ulegając Szwajcarii 1:7, co jednak nie odebrało nam prawa do awansu na półfinaliste.

Pięciodniowe zmagania eliminacyjne przyniosły nam

26 meczów,

z których wiele zakończyło się ciekawymi

## START BYŁ DOBRY — CO CZEKA NAS DALEJ?

na mistrzostwa świata stał właściwie pod znakiem zapytania a przed jej wyjazdem do Pragi pojawiały się nawet głosy, by start nasz na mistrzostwach odwołać. — Teoretycznie biorąc, głosy te nie były pozbawione słuszności, gdyż nasi gracze, nie mając możliwości treningu — nie wykazywali nadzwyczajnej formy a turniej krynicki i tournée po Szwajcarii nie dawały nam powodu do entuzjastycznej radości. Dziwne to już jest, ale

#### musieliśmy się cieszyć

z wylosowania grupy eliminacyjnej w Pradze. Znaleźliśmy się w jednej grupie wraz ze Szwajcarią, Węgrami, Litwą i Rumunją, a ponieważ z grupy tej trzy drużyny miały zakwalifikować się — przeto awans nasz do półfinałów był niemal z góry zapewniony. Wolelibyśmy jednak tak stan rzeczy, w którym moglibyśmy walczyć z każdym przeciwnikiem, jak równy z równym, i w którym nie potrzebowałibyśmy się cieszyć ze... szczęścia. Bo niewątpliwie otrzymanie takich przeciwników jak Węgry, Litwa i Rumunja, należy uważać za szczęście.

Czternaście państw, których reprezentacje hokejowe przybyły do Pragi, podzielono na trzy grupy a nie na cztery, jak to było dotychczas w zwyczaju. Pierwszą grupę utworzyły: Kanada, Czechosłowacja, Szwecja i Austrija, drugą: Anglja, Stany Zjednoczone, Niemcy, Łotwa i Norwegja, trzecią: Szwajcarya, Polska, Węgry, Litwa i Rumunja.

Przebieg pierwszych meczów wykazał, że nastąpiło

#### pewne wyrównanie poziomu

między dotychczasowymi potęgami hokejowymi w rodzaju Kanady, U. S. A. i Anglii,

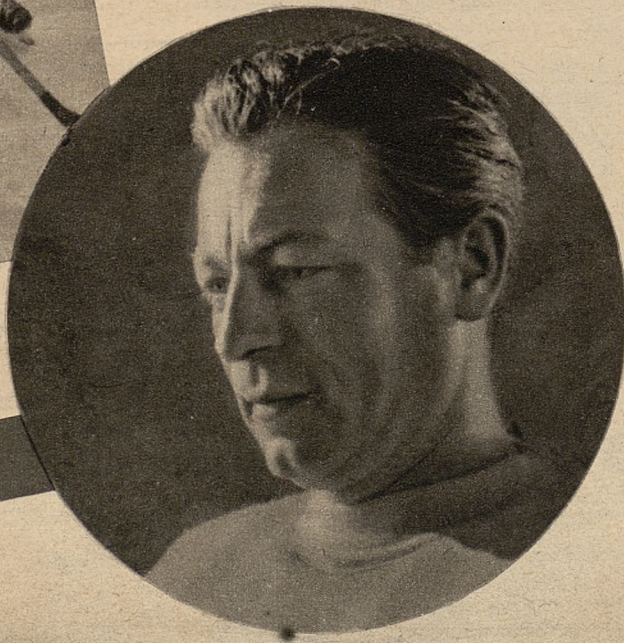


Powyżej: poczty sztandarowe państw, uczestniczących w hokejowych mistrzostwach świata na stadionie praskim podczas uroczystości otwarcia zawodów. Trzeci od lewej sztandar polski, obok na prawo Rumunja, na lewo Norwegja.



Powyżej: trójka napastników Cracovii (od lewej) Marchewczyk, Wołkowski i Kowalski reprezentuje Polskę w ataku na hokejowych mistrzostwach świata w Pradze.

W kole: jeden z najlepszych graczy kontynentu europejskiego Czechosłowak Maleček.



szej, Łotwa i Norwegja z grupy drugiej, a Litwa i Rumunja z grupy trzeciej. Jasnym jest, że Austrija jest daleko lepsza od pozostałych państw i ma duże szanse na wybić się w turnieju pocieszenia.

Do półfinału doszły zatem państwa: Kanada, Czecho-Słowacja, Szwecja, Anglja, U. S. A., Niemcy, Szwajcarya, Polska i Węgry. W gupie półfinałowej nie natrafimy już ani na Szwajcarię ani na Węgry, gdyż według regulaminu, państwa, które grały w eliminacjach ze sobą nie mogą spotkać się w półfinale. A zatem naszych partnerów musimy szukać między Anglią, Sta-

wynikami. Za przykrą niespodziankę dla gospodarzy uchodzi wynik meczu Czecho-Słowacja—Szwecja, remisowy 0:0, mimo przedłużenia. Wynik ten zawiódł w znacznej mierze publiczność czeską, która w cichości liczyła na możliwości błyskotliwych sukcesów swych hokeistów.

Po eliminacjach

#### stan w poszczególnych grupach

przedstawiał się następująco:

##### I grupa.

Państwo	pkt.	stos. bram.
1) Kanada	6	9:2
2) Czecho-Słowacja	3	1:3
3) Szwecja	2	3:4
4) Austrija	1	1:5

##### II grupa.

1) Anglja	7	15:2
2) U. S. A.	7	10:2
3) Niemcy	4	9:2
4) Łotwa	2	4:8
5) Norwegja	0	2:26

##### III grupa.

1) Szwajcarya	8	31:2
2) Polska	6	15:8
3) Węgry	4	13:6
4) Litwa	2	3:33
5) Rumunja	0	2:15

**D**ziwne ewolucje przechodziło zjazdowe. „Odkryte“ przez bogatych Anglików, którzy spędzając zimę w Szwajcarii, doszli do przekonania, że zjazd jest dużo przyjemniejszy od biegania po płaskim terenie, z wolna zdobywało sobie coraz to pierwszą popularność, a dzisiaj doszło do stanowiska *równorzędnego* konkurencjom „klasycznym“, o ile nawet w pewnych kołach nie bardziej uprzywilejowanego.

Krok za krokiem posuwano się naprzód, aż wreszcie doszło do tego, że zawody zjazdowe zostały *wprowadzone uroczysto do programu zawodów F. I. S.*, czyli do mistrzostw świata.

Jak wiadomo, mistrzostwa świata organizowane są rokrocznie w innym kraju. Gdy jest to kraj środkowo-europejski, wówczas nie ma trudności w organizowaniu łącznie zawodów „klasycznych“ i zjazdowych, gdy jednak kolejka wypada na któryś z krajów skandynawskich, jak to ma miejsce w r. bież. z Lahti, wówczas trzeba odcepić zawody zjazdowe od konkurencji klasycznych i organizować je osobno. W r. bież. zawody w konkurencjach „kla-

ciarstwa. Gdyby zatem dopuszczono do zawodów wszystkich chętnych — wówczas zawody urosłyby do *gigantycznych rozmiarów*. Sama przecież Szwajcarya, w której co niedzielę odbywają się dziesiątki biegów zjazdowych, mogłaby dostarczyć tak poważnego kontyngentu zawodników, że zawody przeciągnęłyby się w nieskończoność. Dlatego też może i słusznie wprowadzono *ograniczenia*, według których każde państwo może wystawić tylko czterech zawodników do zawodów.

Na starcie stanie więc

### prawdziwa elita zjazdowców świata.

Być może, że przepisem tym pokrzywdzeni są niektórzy narciarze szwajcarscy czy austriacy, z których napewno piąty będzie jeszcze lepszym od niejednego np. naszego narciarza z najlepszej czwórki, ale na to już nie ma rady. Podobna sprawa ma się zresztą ze zgłoszeniami do zawodów olim-

*Na prawo: reprodukcja afisza propagandowego zawodów F. I. S. w Engelbergu.*



tuzjonowanego w Garmisch-Partenkirchen Rudi Cranza.

### Szwajcarya wystawia znaną gwardję.

Na jej czele znajduje się mistrz F. I. S. z r. 1936 *Rudolf Rominger*, obok niego zaś *Heinz von Allmen*, *Hans Schlunegger*, *Arnold Glathard*, *Willy Bernath*, *Feierabend* i *David Zogg*. Obecność tego ostatniego starego „asa“ ma znaczenie wybitnie taktyczne. Drużynę kobietą stanowią *Nini von Arx-Zogg*, *Elwira Osirnig*, *Erna Steuri*, *Dinah Künzli*, *Trith Schand* i pani *Forster-Rominger*. *Rominger* znajduje się podobno w fantastycznej formie i w biegu eliminacyjnym pokonał zdecydowanie wszystkich swoich konkurentów.

Także i

### Austria do Engelbergu wysyła starych asów,

młodzieży powierzając reprezentacją w Lahti. Na zjazdowych mistrzostwach startować będą: *Willy Walch*, *Friedl Pfeiffer*, *Rudi Matt*, *Toni Seelos*, *Eberhardt Kneissl* i *T. Schwabl*.

### Czechosłowacja

# KTO ZWYCIĘŻY W ENGELBERGU?

sycznych“ odbędą się w Lahti, a zjazdowe w Engelbergu.

Zwraca uwagę polityka Szwajcarii, która dysponując doskonałymi terenami w St. Moritz, Mürren, Arosa czy Davos wolała mistrzostwa świata urządzić w *nieco mniej znanym Engelbergu*, aby publiczność szerokiego świata poznała bliżej jeszcze jeden ośrodek sportów zimowych w Szwajcarii. Ma to niewątpliwie bliski kontakt z *polityką turystyczną* i odpowiednimi organizacjami turystycznymi na terenie Republiki Helweckiej.

Dzisiaj zjazdy narciarskie są „modne“ i kto wie, czy zawody w Engelbergu nie ściągają większej uwagi, niż mistrzostwa w Lahti. Bądź co bądź w Engelbergu będą ciekawe zjazdy, oryginalny slalom, a zatem konkurencje o wiele bardziej widowiskowe, niż bieg 18 km czy 50 km w Lahti. Poza to wiele narodów środkowo-europejskich zgóry uważa walkę z przedstawicielami Skandynawji za *przegraną* i woli próbować szczęścia w tych konkurencjach, gdzie odwaga i kilkumiesięczny trening mogą przynieść bardziej efektowne owoce.

Wiemy dobrze, że zawody zjazdowe cieszą się olbrzymią popularnością

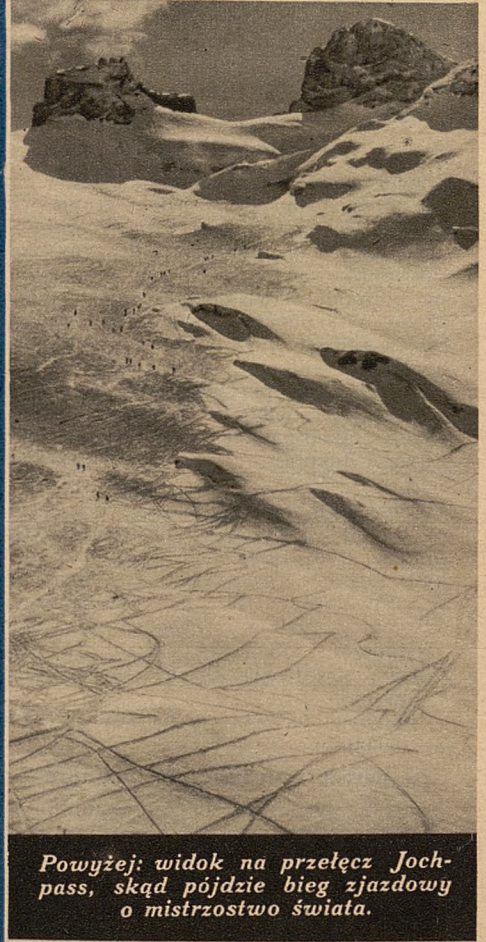
### w Austrii, Szwajcarii i Niemczech,

że także i przedstawiciele innych państw także chętnie uprawiają ten gatunek nar-



*Powyżej: widok ogólny Engelbergu, gdzie odbędą się tegoroczne mistrzostwa świata w narciarskich konkurencjach zjazdowych.*

*Na lewo: w pełnym pędzie na trasie biegu zjazdowego.*



*Powyżej: widok na przełęcz Jochpass, skąd pójdzie bieg zjazdowy o mistrzostwo świata.*

ustaliła swój skład na Engelberg. Jadą więc: *Lukes*, *Ascher*, *Hromadka*, *Brabec*, *Voitava*, *Jarolimek*, *Mann*, *Sponar*, *Vajna*, *Spacier*, *Stehlik*, a z pań: *Beinauer*, *Prihoda* i *Ascher*.

Na zawodach w Engelbergu nie zabraknie oczywiście i naszych zawodników. Ostatnie mistrzostwa Polski wykazały, że postęp w tej dziedzinie jest bardzo poważny. Niestety nie da się wysłać naszych najmłodszych zawodników, którym na przeszkodzie stoją najrozmaitsze poważne przyczyny.

### Reprezentację naszą

stanowiąć będą więc zawodnicy: *Zajac Karol*, *Schindler*, *Lipowski*, *Bielatowicz* i ewentualnie *Bochenek*. Natomiast w zawodach pań *Polska nie będzie reprezentowana*, gdyż poziom narciarstwa kobiecego jest u nas jeszcze dość niski, czego dowodem choćby jest, że Austriaczka *Gödl*, która nie jest brana pod uwagę przy zestawieniu składu reprezentacji Austrii, zwyciężyła bezkonkurencyjnie na mistrzostwach Polski w Zakopanem.

Z państw Skandynawji reprezentowaną będzie

### napewno Norwegja.

Wysłała ona bardzo silną *drużynę kobiecą* w składzie: *Stella Dybward*, *Edi Roll*, *Leila Schou-Nielsen*, *Nora Strömstad* i *Grete Klemm*. Panie te rozegrają jeszcze eliminacje w samym Engelbergu, poczem trzy najlepsze staną do mistrzostw świata.

Norwegja nie zapomina także, że w roku 1940 *ma organizować mistrzostwa świata* w wypadku, gdyby nie doszło do „zawarcia pokoju“ z Komitetem Olimpijskim. Desygnowano więc komisję w składzie *de Rytter-Kjelland* i *Thurnbold Hansen*, której zadaniem będzie wyszukanie tras zjazdowych w Norwegji. Norwegja chce bowiem pokazać, że w konkurencjach „alpejskich“ jest równie silna, jak w „klasycznych“...  
Kj.

pijskich i też musiano się z tem pogodzić.

Engelberg gotuje się do mistrzostw świata z rzadką pilnością. Już gotowe są kwatery dla zawodników, już funkcjonują biura, poczta zakłada nowe linje telefoniczne, rejestruje się dziennikarzy, przyjeżdżających z całego świata. Równolegle idą przygotowania sportowe większości państw.

W wielu ośrodkach odbyły się zawody eliminacyjne, które mają za zadanie wyłonić najlepszych. Oczy całego świata zwrócone są rzecz prosta na wybrańców Szwajcarii, Austrii i Niemiec, jako tych krajów, wśród których należy szukać przyszłych zwycięzców.

Bo wprowadzić w r. ub. mistrzostwo świata zdobył *Francuz Allais*, pierwszy w biegu zjazdowym i pierwszy w slalomie, ale wówczas zawody organizowano w *Chamonix*, gdzie Allais czuł się jak u siebie w domu. Dzisiaj Allais jest w słabej formie, a jego wypadek w Garmisch-Partenkirchen, gdzie nawet nie ukończył biegu zjazdowego, dowodzi, że nie wchodzi on poważnie w rachubę. Wielu liczy na uczeniastę, *młodego Couttet'a*, ale jest on za młody, by sprostać znanym mistrzom zjazdu.

### Niemcy

ustaliły już listę swoich kandydatów. — Oto ona: panie: *Christl Cranz*, *Kathe Grassegger*, *Lisa Resch*, *Lisel Hofner*, *H. Gärtner*. Panowie: *Helmut Lantschner*, *Roman Wörndle*, *Josef Pertsch*, *Toni Bader*, *Josef Gantner*, *Franz Pfnür*, *Hans Pfnür*, *Hans Kemser*. Na liście tej brak jest kon-

# RUCH SPORTOWY

W HARCERSTWIE  
NABIERA ROZPĘDU



się także na szybownictwo i spadochroniarstwo.

Ze względu na obecny sezon zimowy, wiele się obecnie dzieje wśród harcerzy-narciarzy. Rozegrano harcerskie mistrzostwa w Zwardoni. Zapowiedziany jest także i liczny udział harcerzy w marszu Zułów-Wilno, w którym w roku ubiegłym zespół Harcerskiego Klubu Narciarskiego z Wilna zdobył pierwsze miejsce w grupie regionalnej. Mówi się także o urządzeniu specjalnego harcerskiego marszu narciarskiego dla młodzieży szkolnej. Nasi harcerze-narciarze mają za sobą sukcesy nawet zagranicą. Oto dwukrotnie startowali oni w Mariaszell (Austria) na międzynarodowych skautowskich zawodach narciarskich, zdobywając niemal wszystkie pierwsze nagrody.

W sezonie zimowym bardzo dużą ruchliwość wykazują także

### zespoły gier sportowych.

Niedawno rozegrane zostały w Łodzi mistrzostwa ogólnopolskie harcerskie w siatkówce i koszykówce, które stały pod każdym względem na b. wysokim poziomie. — W siatkówce wygrała drużyna HKS Wilno przed HKS Łódź, a w koszykówce drużyna z Żyrardowa przed HKS Białystok. Dodać tutaj należy, że zespoły HKS Łódź walczyły w mistrzostwach Polski ogólnych, przyczem



Powyżej: Harcerski jacht szkolny „Zawisza Czarna” pod pełnymi żaglami wychodzi na morze.

Składamy wizytę w komendzie głównej Związku Harcerstwa Polskiego, instytucji, która obok władz szkolnych posiada olbrzymi wpływ na kształtowanie się charakterów młodzieży.

Za temat obraliśmy sobie jeden z licznych odcinków pracy harcerstwa, a mianowicie sport i wychowanie fizyczne. Wyłuszczyliśmy cel naszej wizyty i po chwili, dzięki uprzejmym informatorom, możemy się zorientować w zasadach akcji harcerstwa dla propagandy wychowania fizycznego i sportu właściwego.

Rozumiemy doskonale, że harcerstwo, pracujące ściśle z władzami państwowymi, jak Państwowy Urząd WF czy ministerstwo oświaty, nie może zwracać specjalnej uwagi na sport zawodniczy, lecz traktuje wychowanie fizyczne przede wszystkim z punktu wychowawczo-rozwojowego i propagandowego.

Przy tych naczelnych zasadach, harcerstwo nie rezygnuje bynajmniej ze sportu zawodniczego, czego dowodem są liczne sukcesy, uzyskiwanie przez zawodników i drużyny harcerskie w rozmaitych działach sportu oraz znaczny rozwój harcerskich klubów sportowych.

— Jeszcze kilka lat temu harcerskich klubów sportowych było kilkanaście, teraz mamy już 60 — mówią nam — a dążeniem naszym jest posiadanie trzystu klubów, tj. tylu, ile mamy hufców. Harcerstwo to pod względem liczebnym i organizacyjnym bardzo silna armia młodzieży.

### Jest nas 200 tysięcy,

w tem 70 tys. harcerek. I wszyscy bez wyjątku stykają się w mniejszym lub większym stopniu z wychowaniem fizycznym i sportem. Przecież to materiał liczny i wyborowy.

W harcerstwie niemal wszystkie gałęzie sportu są uprawiane. Wiele z nich ujmujemy przede wszystkim pod kątem turystycznym, jak np. sporty wodne, gdyż obozownictwo i wycieczkowanie to podstawy życia harcerskiego. Ostatnio duży nacisk kładzie



Drużyna H. K. S. Wilno, która zdobyła mistrzostwo w siatkówce. Od lewej: Wróblewski, Kożan, Brazowski, Nitostawski, Łokuciewski i Sieniuc, — u dołu: Szuba, Nowicki i Pawłowski.



Drużyna harcerska z Żyrardowa, która zdobyła mistrzostwo w koszykówce. Od lewej Michalak, Kasperek Wulkowski, Targowski, Pindor, Zaremba, Kozłowski, Cywiński i Gozde — u dołu: Wolniewicz, Ciesielski i Gutowski.

Czwórka Harcerskiego K. S. Wilno zwyciężyła na regatach w Wilnie.

drużyna żeńska zajęła drugie miejsce za AZS Warszawa.

W sezonie letnim większą uwagę zwracać się będzie

### na lekką atletykę.

Zapowiedziano m. in. masowy start w narodowych biegach na przełaj 3 maja, w których harcerze walczyć będą w grupie przewidzianej dla organizacyj W. F. Ponadto we wrześniu rozegrane zostaną w Poznaniu centralne zawody harcerskie w lekkiej atletyce.

Na sezon letni zapowiedziano również centralne zawody pingpongowe w kwietniu w Katowicach, doroczną, siódmą zdaje się z kolei, sztafetę kolarską w dniu 3 maja oraz centralne zawody pływackie w październiku. Jeśli chodzi o sport strzelecko-luczny, to w tym dziale harcerze mają za sobą i liczne sukcesy i tytuły mistrzowskie, zaś harcerski klub strzelecko-luczny w Warszawie jest jednym z najlepszych w Polsce. W marcu i październiku, a zatem dwa razy w roku odbywają się korespondencyjne zawody strzelecko-luczne przy udziale zespołów wszystkich 17 chorągwi harcerskich. Projektowane są także zawody strzelecko-luczne w Wilnie w sierpniu.

Bardzo ciekawą i wszechstronną imprezą stanowią

### korespondencyjne zawody sprawności fizycznej.

Zawody te zapowiedziane są na maj i obejmują w swym programie pięciobój, tj. dwa biegi, jeden skok, jeden rzut i pływanie. — W roku ubiegłym w zawodach tych wzięło udział 700 zawodników. Klasyfikacja prowadzona jest drużynowo i jednostkowo, przyczem zawodnicy podzieleni są na grupy według wieku.

Sporty wodne, to specjalny dział w harcerstwie, niezwykle szeroko rozwinięty i posiadający duże tradycje. Przecież pierwszym Polakiem, który na małym jachciku żaglowym przebył Atlantyk, był właśnie harcerz Wagner. Było to w roku 1933. Wagner nie wrócił jeszcze do kraju i obecnie przebywa w Sydney.



*Apollo mija bramkę na slalomie w Zwardoniu*



*Zwycięzca konkursu skoków harcerzy w Zwardoniu Rams.*



*Rams mija bramkę w slalomie w Zwardoniu.*

## NARCIARSTWO POD ZNAKIEM HARCERZY

Słowa piosenki harcerskiej „*Myśmy przyszłością narodu*“, jak rzadko właściwie odnoszą się do rozwoju narciarstwa. Harcerski Klub Narciarski, prowadząc pracę propagandową wśród młodzieży szkolnej i pozaszkolnej dobrze przysługuje się ruchowi narciarskiemu. Już dzisiaj na upartego kilku czołowych narciarzy-harcercy możnaby wstawić z pełnym powodzeniem do reprezentacji państwowej w narciarstwie. W każdym razie prawo to zdobył sobie np. napewno taki *Marjan Zajac* z HKN Zakopane.

Ale wartość narciarska harcerzy nie leży w indywidualnych wyjątkach. Ważniejszym jest, że młodzież szkolna, którą przepisy trzymają zdala od najidealnej pojętego ruchu sportowego — za pośrednictwem Harcerskich Klubów Sportowych *ociera się choć trochę o sport* i ten kontakt dokonuje się w warunkach bardzo korzystnych, gdyż wpływ wychowawczo-ideologiczny harcerstwa paraliżuje, że tak powiem, automatycznie te minusy, jakichby się można było doszukać w sporcie zawodniczym.

Praca Harcerskich klubów sportowych prowadzona jest w warunkach bardzo uciążliwych. Znaczne rzesze młodzieży bardzo chętnie uprawiałyby narciarstwo, chętnie brałyby udział w zimowych obozach i wędrowkach, ale na przeszkodzie stoją rozmaite przyczyny, z których za najpoważniejsze uważamy

### brak sprzętu i brak... gotówki.

Akcja rozdawnictwa nart, prowadzona czy to przez PZN, czy przez TKN, nie może objąć swym działaniem całej rzeszy. Rzesza ta jest na to zbyt liczna i dlatego musi się znaleźć innego rodzaju wyjście. Wyjściem tem jest *pomoc klubów „ogólnych“*. Wprawdzie pomoc ta wymaga pewnej, że się tak wyrażę, abnegacji ze strony klubów, ale na to już nie ma rady. Kluby te muszą sobie zdać sprawę z tego, że w kadrach harcerzy znajduje się napewno niejedyn talent sportowy, któremu należy pomóc na drodze ku doskonałości. Talent ten napewno po zdaniu matury zasili ten, czy ów klub, a tem samem zyska i całe nasze narciarstwo. Do problemu tego należy więc podchodzić z bardziej społecznym zacięciem, niż do jakiegokolwiek innego.

W harcerstwie główny nacisk kładzie się

### na wynik zespołowy.

Zasada ta, będąc podstawą całego ruchu harcerskiego, znalazła doskonale zastosowanie i w sporcie. Młody zawodnik nie powinien polować na indywidualny wynik, ale musi zaprawiać się *do szkoły społecznej*.

Ostatnie zawody narciarskie harcerzy,



przeprowadzone przez Harcerski Klub Narciarski z Katowic w Zwardoniu, nastęrczyły sporo uwag na temat ruchu narciarskiego wśród harcerzy. Na starcie zobaczyliśmy całe masy młodocianych narciarzy, którzy walczyli z niezwykłą zaciętością i ambicją. Także i poziom techniczny reprezentował się wcale nieźle, przyczem ku ogólnemu zdziwieniu okazało się, że harcerze z Żywca, Rajczy, Nowego Sącza czy ze Śląska niewiele ustępują swym kolegom z Zakopanego, a nawet w niektórych punktach ich przewyższają. Przykład ten dowodzi zatem, że... jeśli się pracuje, to można dojść do lepszych wyników. Z przykładu tego powinni wyciągnąć właściwe wnioski nasi „dorosli“ narciarze pozakopiańscy.

W Zwardoniu rozegrano wiele konkurencji zarówno indywidualnych, jak i zespołowych, przyczem przy podziale na kategorie uwzględniono bardzo młodociany nieraz wiek zawodników i w odniesieniu do tegoż wieku grupowano startujących. Największym sukcesem może się poszczycić

### Harcerski Klub Narciarski z Bielska,

który zdobył tytuł mistrza harcerzy. Zwraca przytem uwagę fakt, że klub ten we wszystkich konkurencjach zajmował wprawdzie dalsze, miejsca, ale zawsze nieźle. Do tego też klubu należy zwycięzca kombinacji alpejskiej *Łomosik*. W podobnej klasyfikacji harcerek pełnym sukcesem może się poszczycić *Wista*, której przedstawicielka — *Kempna* zdobyła mistrzostwo. Zawodniczka ta wygrała także i bieg płaski 8 km dla harcerek. W konkursie skoków mieliśmy

### małą sensację,

gdyż pierwsze miejsce zajął *Rams ze Sosnowca*. Przedstawiciel Zakopanego, *Pęksa*, który wygrał bieg 12 km, zajął w skokach dopiero 11 miejsce.

Wielką pociechą był *fakt gromadnego startu* niemal we wszystkich konkurencjach. Wprawdzie nieco słabiej było w biegach harcerek, ale to nie powinno nikogo specjalnie dziwić, gdyż rodzice zazwyczaj są bardziej przeczułeni na punkcie swych córek. Zato chłopców było sporo, a wśród nich widziało się wiele obiecujących talentów.

Zawody wykazały, że harcerze stanowią dla naszego narciarstwa potężny rezerwuwar młodych zawodników. Wartość tych zawodników jest tem większa, że wychowują się oni w zdrowej atmosferze ruchu harcerskiego, gwarantującego normalny rozwój młodzieży pod względem ideowym. Przekonamy się już może wkrótce, że obliczenia nasze były słuszne.

*Di.*



*Powyżej u góry: widok ze szczytu skoczni w Zwardoniu.*

*Powyżej: fragment trasy 18 km na zawodach narciarskich w Zwardoniu.*

*Na lewo: zwycięzca w kombinacji alpejskiej harcerzy Łomosik mija bramkę.*

*Na prawo: Antonówna na starcie slalomu w Zwardoniu.*



# W ORBICIE PRZYGOTOWAŃ DO MISTRZOSTW ŚWIATA

Najbliższa próba piłkarzy polskich na stadionach w Lille i Lens

**T**egoroczne większe imprezy polskiego piłkarstwa do początku czerwca b. r. — t. j. do okresu mistrzostw świata we Francji — stoją pod znakiem przygotowań do naszego występu na tej największej batalii, w której według wszelkiego prawdopodobieństwa udział naszych piłkarzy nastąpi. Jest to o tyle pewnym, iż trudno sądzić, aby nasi piłkarze, którzy rozgromili jesienią ub. roku w Warszawie w meczu eliminacyjnym do mistrzostw świata reprezentację Jugosławii 4:0, potrafili w dniu 3 kwietnia w Belgradzie ulec temu samemu przeciwnikowi w wyższym stosunku.

Pierwszą próbą był zeszlondzielny egzamin naszych piłkarzy na stadionie w Chorzowie, dla uzyskania „paszportu” do Francji, gdzie rozegrają oni w składzie nieoficjalnej reprezentacji Polski (pod nazwą *Polska Zachodnia*) dwa spotkania z najlepszymi graczami Ligi Północnej Lille (20 bm.) i Lens (21 bm.).

Warto podkreślić, iż pojęcia o sile piłkarstwa francuskiego są u nas

## Jeszcze bardzo mgliste.

Nie docenia się zupełnie klasy przeciwnika, który jednak jest naprawdę warte oświadczyć, iż Francuzi nie przegrali w bieżącym sezonie ani jednego meczu międzypaństwowego, mimo, iż mieli wcale potężnych przeciwników.

Zresztą wyniki mówią same za siebie: wygrana ze Szwajcarią 2:1 w Paryżu, zwycięstwo nad Holandją 4:3 w Amsterdamie, remis z reprezentacją Włoch na stadionie Colombes 0:0 i wreszcie pokonanie Belgii w Paryżu 5:3 oznaczają, iż Francuzi — mimo głosów pewnych naszych pseudofachowców — umia grać w piłkę nożną, którą uprawia w sześciu tysiącach ich klubów — 200.000 piłkarzy amatorów, nie licząc poważnej ilości klubów zawodowych.

Charakterystycznym jest także, iż najlepszymi graczami w jedenastce są obecnie

## rodowici Francuzi,

gdyż z masowego ściągania — co dawniej było stale praktykowaną we Francji rzeczą — zrezygnowano już niemal zupełnie. A zatem nasi piłkarze spotkają w dn. 20 i 21 m. na stadionach Lille i Lens twardego, nieustępliwego, ożywionego wola rewanżu za zeszlondziłą porażkę przeciwnika, którego cechuje wysoka klasa gry.

Po treningu w Chorzowie

## Wybór

padł na nast. zawodników:

Bramkarz *Madejski* (Wisła), rez. *Pawłowski* (Cracovia).

Obrońcy: *Giemza* (Ruch) i *Szczepaniak* (Polonia), rez. *Michalski* (Naprzód).

Pomocnicy: *Piec II* (Naprzód), *Nytz* (Polonia) i *Dytko* (Dąb), rez. *Góra* (Cracovia).

Napastnicy: *Piec I* (Naprzód), *Piątek* (AKS), *Wostal* (AKS), *Wilimowski* (Ruch) i *Wodarz* (Ruch), rez. *Habowski* (Wisła).

Najlepiej na stadionie Chorzowa wypadli zasadniczo

## napastnicy,

ta linja, która dawniej przysparzała największą zmartwienia kapitanowi związkowemu, obecnie prezentuje się wcale do- brze i ma zapewniony większy, niż po inne lata, wybór. Gorzej jest za to w porównaniu do dawnych lat z pomocą, średnio z obroną, a możliwie z obsadą bramki.

Na treningu w Chorzowie rzuciła się w oczy dobra forma obu prawoskrzydłowych *Pieca I* i *Habowskiego* oraz powolność *Wilimowskiego* i *Wodarza*. Ci dwaj ostatnio nie są jeszcze w formie, a przecież na nich tak zawsze dużo się liczy. Słabiej, niż *Galecki* w ub. sezonie wypadł *Giemza*, który niepotrzebnie często wysuwał się do przodu, pozostawiając bramkę na łasce przeciwnika.

Słabo przedstawiała się także wspól-

praca *Dytki* z linją ataku, zaś *Piec II* — zdołał tylko wykazać swe dość dobre zalety na bocznej pomocy, gdyż na środku nie był wypróbowany. Z obu środkowych *Nytz* był w pracy bardziej celowy i dokładny od pracowitego *Nowakowskiego*.

Na prawej stronie ataku *Piec I* i *Piątek* spełniali im bliżej końca gry coraz lepiej swe zadanie. *Wostal*, choć nie jest rasowym kierownikiem ataku, nadrabia to energją, niespodziewanym strzałem, zdolnością ustawiania się i wrodzonym sprytem.

W całości trening uzasadnia do optymizmu, jeśli nie na najbliższą niedzielę i poniedziałek, to w każdym razie na bardzo bliską przyszłość.

## KIM SĄ NASI PRZECIWNICY

Prezes Ligi Francji Północnej p. Jooris ocenia składy francuskie.

Lille, w lutym.

Zaraz po zestawieniu składu reprezentacji francuskiej, które wystąpią przeciw Polsce Zachodniej, zwróciliśmy się do prez. Ligi Francuskiej p. *Joorisa* prosząc o wyrażenie swej opinii.

— Pierwszego dnia w Lille — mówi p. *Jooris* — wystąpimy w następującym składzie: bramka *Da Rui* (Olimpique Lillois), obrona — *Vandooren* i *Beaucourt* (Olimpique Lillois), pomoc — *Bourbotte* (Fives), *Moré* (Olimpique Lillois), *Meresse* (Fives), atak — *Siklo* (Racing Lens), *Hill* (Excelsior), *Bigor* (Olimpique Lillois), *Winkelmans* (Olimpique Lillois) i *Kolocsai* (Olimpique Lillois). Skład ten jest podany od lewej strony).

— W drugim dniu skład nasz będzie nast.: bramka — *Defosse* (Olimpique Lillois), obrona — *Marek* (Racing Lens), *Dhulst* (Excelsior), pomoc — *Tison* (U. S. Valenciennes), *Francois* (Racing Lens), *Lietaer* (Excelsior), atak — *Liberatti* (Valenciennes), *Allen* (Roubaix), *Arbizza* (Hautmont), *Gabrilargues* i *Vogl* (Excelsior).

— Jeśli zna Pan naszych graczy musi pan stwierdzić, iż zestawiliśmy tu

## dwie najsilniejsze drużyny,

na jakie nas stać w obecnej chwili. Kluby Francji północnej co prawda grają teraz w piłkę nieco słabiej, niż w latach ubiegłych, lecz rozporządzają bezsprzecznie największym w całej Francji rezerwoarem graczy i dlatego też nikt poza nami nie może sobie pozwolić na podobny luksus wystawienia dwóch równie silnych, dorównywujących wielu reprezentacjom państwowych zespołów.

— Pierwszego dnia grać będzie Francja A, drugiego zaś Francja B. Która z tych drużyn jest jednak silniejszą, trudno powiedzieć? Pierwsza opartą jest na niezwykle masywnej obronie i pomocy, oraz doskonale kombinującym ataku, druga — to drużyna młodych talentów, zdolna jednak zagrać lepiej od pierwszej.

— Przeciw Lidze polskiej grał w naszej bramce *Defosse*. *Da Rui* pojechał wówczas do Amsterdamu na mecz z Holandją. Teraz gra *Da Rui*. Nie potrzebuję panu dodawać, że przez jego obecność, zespół nasz został wzmocniony.

Obrona *Vandooren*, *Beaucourt* została ta sama. Pomoc poza *Moré* jest zmie-

niona. Przedewszystkiem usunęliśmy *tysego*, jak *kolano*, *Scharvatha* i zastąpiliśmy go *Boubottem*, który gra w reprezentacji Francji. Na środku pozostał *Moré*, podczas gdy na prawej stronie *Lietaerta* zamieniono na *Meresse*, który jest rezerwowym w reprezentacji Francji. W sumie atak polski trafi na pomoc znacznie silniejszą, niż ta, którą mu poprzednio przeciwstawiliśmy.

— Przejdźmy teraz do najważniejszej linji naszej formacji — ataku. Gra w nim tylko jeden Francuz — *Bigot*. Reszta — to cudzoziemcy, którzy nas kosztowali

## blisko pół miliona franków.

Na lewym skrzydle *Siklo*. Obok niego zakupiony ostatnio przez *Excelsior* z *Roubaix*, *Hill*. Po prawej stronie mamy *Węgra Kolocsai* i *Austrjaka Winkelmans*. Cudzoziemcy grają jednak przeciw nam tylko w ataku, w pozostałych linjach wystawiliśmy wyłącznie tylko rodowitych Francuzów.

— Rozpatrzmy teraz skład Francji północnej B. Linje obronne są dobrze zestawione, lecz ustępują drużynie, która zagra w Lille. Najsilniejszą linją jest tu, rzecz oczywista, atak. Gra w nim Anglik *Allen*, ten sam, który szerzył „postrach” w polskiej drużynie na poprzednim meczu. Obok niego znajduje się młody *Arbizza*, który grał również przeciw Lidze polskiej. Uzupełnia ich południowiec *Liberatti*, *Austrjak Vogl* i rodak nasz *Gabrilargues*. Podobnie, jak we Francji A, gra tu w ataku czterech cudzoziemców i tylko jeden Francuz. W sumie, jeśli doliczymy *Polaka Marka*, jedyne zresztą emigranta polskiego wśród 22 graczy, będziemy mieli w obydwu drużynach 9 cudzoziemców. Połowa z nich jest już naturalizowana. Jeden też Polak znajduje się wśród graczy rezerwowych: *Stanis*.

— Drużyna nasza poznała już wasz system gry i dlatego też, jeśli nie zajdą niespodzianki, postaramy się zagrać lepiej, niż poprzednio.

A ponieważ pytamy się, kto wygra? P. *Jooris* nam odpowiada: „qui vivra, verra” (kto dożyje, zobaczy).

W słowach tych brzmiała jednak duża nuta pewności.

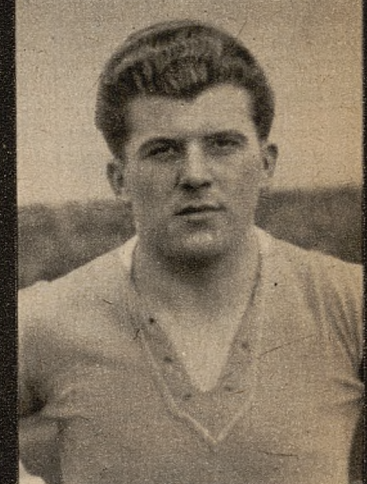
h. j.



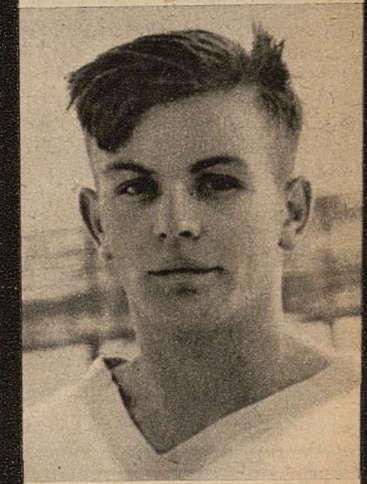
Bramkarz Madejski.



Obronca Szczepaniak.



Obronca Giemza.



Lewy pomocnik Dytko.



Lewo-skrzydłowy Wodarz.



Lewy łącznik Wilimowski.



Prawy łącznik Piątek.



Prawo-skrzydłowy Piec I.



Prawy pomocnik Piec II.



Powyżej: sir Malcolm Campbell na swoim wozie rekordowym „Blue Bird” podczas ataku na rekord świata na plaży Daytona.

Na prawo: tragicznie zmarły kierowca niemiecki Bernd Rosemeyer przy kierownicy swego rekordowego wozu Auto-Union.

Pogratulowałem serdecznie mojemu starymu przyjacielowi kapitanowi Jerzemu Eyston'owi, gdy ten wreszcie zrealizował swoje marzenia i pobił mój rekord szybkości automobilowej. Osiągnął on szybkość 569,9 km. na godzinę, co jest naprawdę fantastycznym wynikiem. Zasługuje więc Eyston na te pochwały, które go spotkały po tym sukcesie.

Minał jakiś czas i Caracciola osiągnął szybkość 433 km. na godzinę, a jego nieszczęśliwy rywal Rosemeyer poniósł śmierć, atakując nowoustanowiony rekord.

Wiele ludzi zapytuje się, czy te fantastyczne rekordy posiadają jakieś praktyczne znaczenie, poza zaspokojeniem ambicji mistrzów kierownicy. Zapytują się, w jakiej mierze rekordy te przyczyniają się do postępów automobilizmu i jaki wpływ mają na konstrukcję wozów „zwycajanych”, seryjnych.

Odpowiedź na te pytania jest bardzo łatwa: zawody automobilowe i rekordy posiadają

#### ogromny wpływ na nowe koncepcje

w konstrukcji samochodów i uzyskanie nowych zdobywczy w tej dziedzinie byłoby wprost niemożliwym bez zawodów. Gdyby nie te rekordowe jazdy naszych „asów” automobilizmu — sport ten stałby na tym samym poziomie, co przed dwudziestu laty.

Przed wojną światową każdy kierowca był bardzo zadowolony, gdy na torze udało mu się wyciągnąć szybkość 40 kilometrów na godzinę i to z motorem o sile 16 KM. Od czasów wojny motoryzacja dokonała prawdziwego skoku naprzód, a motory samochodowe zostały znacznie ulepszone. Ja np. prowadziłem wóz o sile 7 KM. i uzyskałem szybkość 327,500 km. na godzinę. Jest to więc wynik doskonały, który jednak byłby niemożliwy do osiągnięcia, gdyby nie doświadczenia, wyciągnięte z zawodów samochodowych. Gdyby nie one — do dziś dnia jeździłibyśmy z szybkością 30 km. na godzinę.

Oczekuję, że teraz zostanie mi postawione pytanie, dlaczego wogóle dąży do uzyskania takiej szybko-



Powyżej: rekordowy wóz Caraccioli „Mercedes-Benz”, na którym ten świetny kierowca niemiecki uzyskał przed niedawnym czasem szybkość 437 km na godzinę. W kole: sir Campbell oglądający pneumatyki swojego wozu, zniszczone po kilkuminutowej jeździe w rekordowym tempie.

ści jak 327 km. na godzinę. W gruncie rzeczy szybkość ta jest obojętną — idzie tylko o to, aby na podstawie obserwacji wozu, jadącego z tą szybkością, dojść do właściwych koncepcji przy budowie wozu turystycznego. Wszelkie walory tego ostatniego zawdzięczamy zaś samochodom wyścigowym.

Podobnie ma się sprawa z hamulcami. W epoce, kiedy hamulce hamowały tylko dwa koła — trzeba było ok. 30 m., aby zatrzymać wóz, jadący z szybkością 60 km. na godzinę. Dzisiaj, gdy wydajność hamulców dochodzi do 90 proc., dystans ten został zmniejszony do 9 m. Jest to jeszcze jeden wynik, który

zawdzięczamy jedynie doświadczeniu, zdobytemu podczas zawodów samochodowych.

Spójrzmy na skrzynkę biegów. Dodam przytem, że na tym punkcie zawody i rekordy nie wywarły tak łatwo dostrzegalnego wpływu, jak w innych domenach. Według mojego jednak zdania, przynajmniej pośrednio, nauczone się zmieniać szybkość w ten sposób, że unika się okropnych zgrzytów, skutkiem wprowadzenia ząbienia bezpośredniego.

W jednej dziedzinie postęp jest najbardziej uderzającym, a mianowicie

#### w dziedzinie pneumatyków.

Postęp ten zawdzięczamy w zupełności zawodom i rekordom. Jeszcze doniedawna automobilista był szczę-

śliwym, gdy udało mu się przejechać na oponach 450 km. Dzisiaj natomiast jest nieszczęśliwym, jeśli pneumatyki wytrzymują mniej, niż 65.000 km. Ta wspaniała poprawa jest jedynie wynikiem długich badań, przeprowadzonych na zawodach.

W pierwszych czasach automobilizmu sportowego sukces czy porażka zależne były w dużej mierze od zmiany pneumatyków. Wyścig na długim dystansie sprowadzał się głównie do wymiany tuzina pneumatyków. Obecnie równie długi dystans, pokonany w podobnie wielkiej szybkości, przejeżdża się przy pewnej dozie szczęście bez jednej zmiany kół.

Może ktoś powie, że to polepszenie nastąpiłoby i bez zawodów czy rekordów. Być może, że rzeczywiście tak byłoby, ale jedno nie ulega wątpliwości, a mianowicie to, że postęp ten dokonałby się

#### co najmniej o 20 lat później.

A przecież efekt każdego wynalazku jest tem większy im szybciej ten wynalazek następuje i właśnie w tem

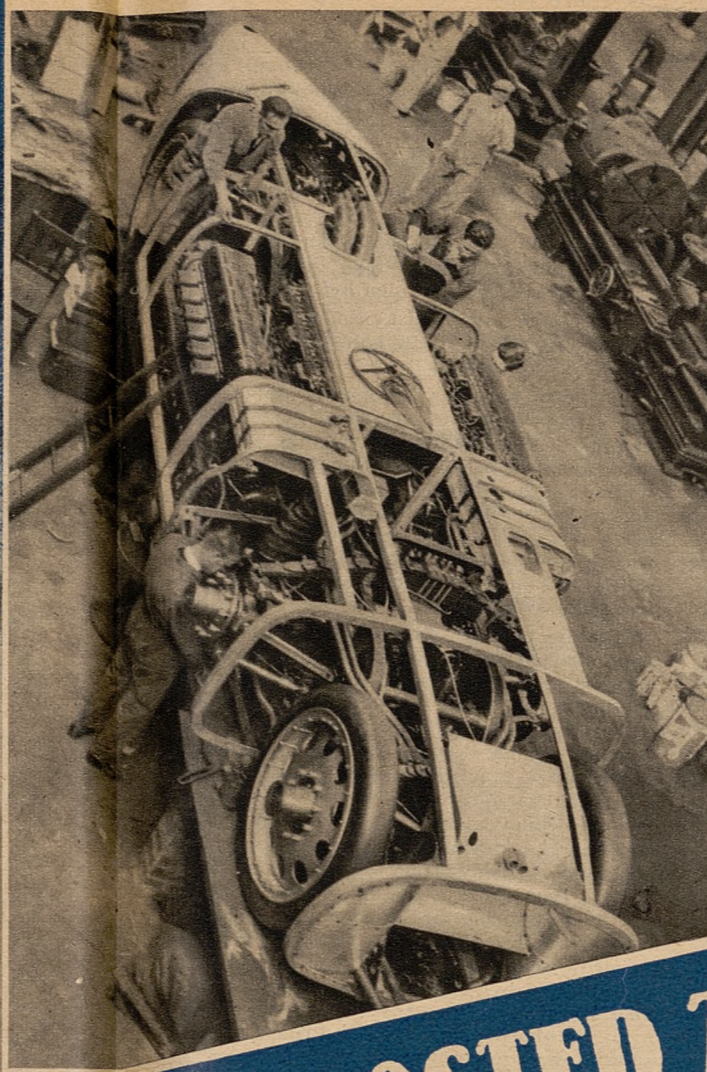
Jest to postęp wspaniały, a z postępu tego korzysta

#### przedewszystkiem kierowca-amator,

gdyż fabrykacja opon do wozu seryjnego nie różni się przecież wcale od sporządzania opon rekordowych. Jestem zdania, i to bez obawy o posądzenie o sprzeczność, że dzisiaj do zawodów i do rekordów wystarczy wóz o słabej sile, zdolny do utrzymania szybkości przeciętnej 70—80 km. na godzinę z możliwością dojścia do 110—120 km., ekonomiczny i poza tem zupełnie zabezpieczony od wypadków.

Współczesny samochód o sile 7—10 KM. daje o wiele lepsze rezultaty od wozu trzy razy silniejszego z przed dwudziestu lat.

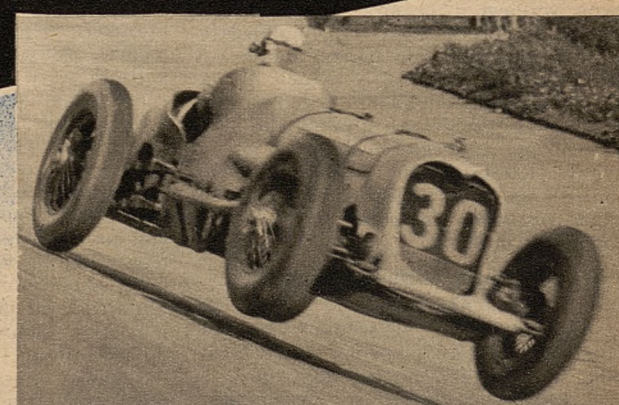
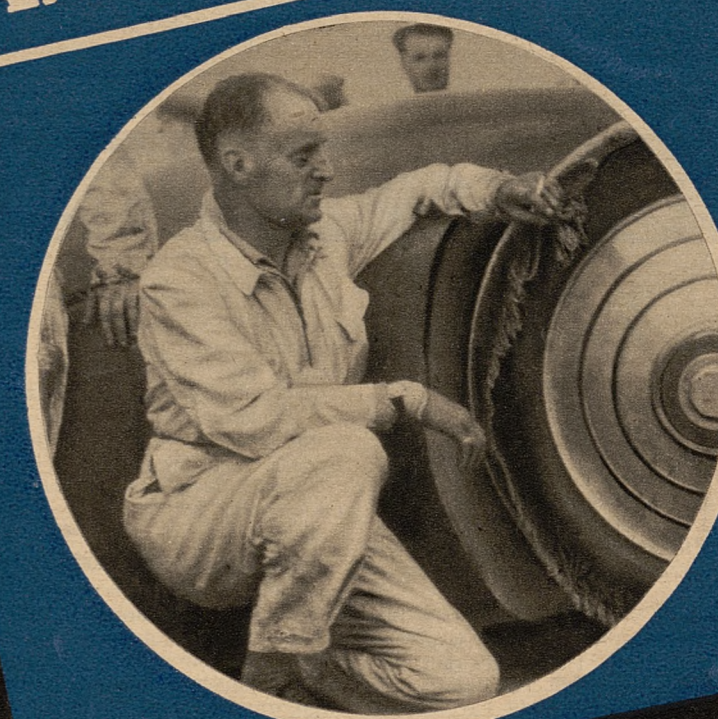
Wszystko to zawdzięczamy zawodom i rekordom. I jeśli dziś kierowcy-amatorzy osiągają szybkość 100 km. na godzinę na pięknych autostradach bez obawy o wypadek — powinni wspomnieć o tych rekordzistach, którym ten wspaniały postęp zawdzięczają.



Na lewo: rekordowy wóz kpt. Jerzego Eystona w czasie budowy.

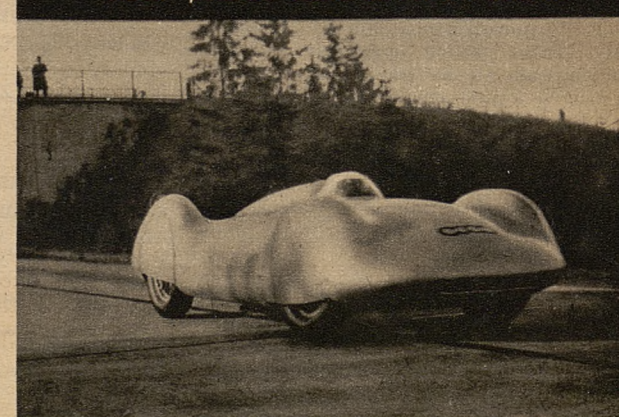
Sir MALCOLM CAMPBELL:

## POSTĘP ZAWDZIĘCZAMY REKORDOM



Powyżej kierowca angielski John Cobb na torze w Brooklande. Zwraca uwagę fakt, że przednie koła nie dotykają toru.

Poniżej: Bernd Rosemeyer na wozie „Auto-Union” podczas ataku na rekord świata.





Odpowiedź na pytanie: jak padła bramka?

Nasz wielki konkurs piłkarski wywołał niezwykle zainteresowanie. Odpowiedzi ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej dowodzą, że masy pociąga nie tylko widok gry na boisku, ale także problemy teoretyczne, związane z pięknym sportem piłkarskim.

Zagadnienia, będące tematem konkursu, przedstawiały bardzo rozmaity stopień trudności dla Czytelników. I tak zaledwie kilka odpowiedzi uznało grę Białych za właściwiej przystosowaną do warunków atmosferycznych. Innego zdania była większość, stojąc na stanowisku, że — jak pisze jeden z czytelników z Gródka Jagiellońskiego —

„Drużyna Zielonych przystosowała swą grę lepiej do warunków atmosferycznych, gdyż grając krótkimi, przyziemnymi podaniami, osłabiali w dużym stopniu szkodliwość silnego wiatru i słońca”.

Wcale zgodnie też wypowiedzieli się Czytelnicy na temat przyczyny niezadolenia trenera i zwolenników Białych z gry skrzydłowego, o którym mówi Czytelnik ze Żywca następująco: „...jechał z piłką do chorągiewki kornerowej zamiast ku bramce Zielonych, do której dostępu bronił tylko jeden

obrońca. Powinien był próbować minąć go i strzelić, a tak pozwolił Zielonym zebrać się pod bramką do obrony”.

Trochę więcej kłopotów mieli Czytelnicy z ustaleniem sposobu sforsowania obrony i uzyskania bramki. Aczkolwiek lewy skrzydłowy wyraźnie był „spalony”, część Czytelników przyszła do przekonania, że ku niemu skieruje łącznik piłkę. Oczywiście podać mógł, bo miał otwarte pole, jednakże „spalony” musiał zauważyć sędziego, a już niewątpliwie linjowy, stojący na wysokości skrzydłowego. Inni Czytelnicy przypisywali łącznikowi decyzję solowego przeboju między prawego pomocnika i obrońcę. Jeden z nich motywuje swą koncepcję tak: „Kryjący myśleli, że łącznik poda piłkę i dlatego pozwolili mu wjechać w środek...”. I takie sytuacje trafiają się, dowodzą one jednak tylko o brakach tak kiepsko myślących zawodników. W naszym zadaniu taktycznym całkiem wyraźnie widać, że do błyskawicznego sforsowania obrony użyty być może tylko środkowy, świetnie ustawiony do wypadu. Słusznie więc rozumuje p. L. G., że: „...zielony lewy łącznik po sforsowaniu pomocnika, podał piłkę obok obrońcy środkowego ataku na dobieg, a środkowy w pełnym biegu strzelił bramkę”.

Historja z „ręką” jest typowym przykładem jednego z najczęstszych błędów na naszych boiskach. Odpowiedzi Czytelników na to pytanie nagromadziły sporo ciekawego materiału. Nie wszyscy wiedzą o tem, że istnieje pojęcie tak zwanej „nastrzelonej” ręki, niekaralnej jako niezawinionej. Przepis nie dozwala zawodnikowi pomagać sobie świadomie ręką, np. przytrzymać piłkę, pełnąć ją itd. Gdy jednakże piłka przy odskoku czy strzale uderza zawodnika w rękę, nie zachodzi przekroczenie przepisu. Żadnego uzasadnienia nie mają wszelkie dodatkowe okoliczności, które jakoby wpływały na orzeczenie sędziego przy ocenie ręki.

Do nich należy opinia jednego z Czytelników, że: „przy stanie 0:0 meczu powinien być sędzia gwizdać...”. Interpretacja bowiem przepisów nie jest należąca w żadnym wypadku od jakości wyniku w danej chwili.

Inny Czytelnik pisze: „Sędzia powinien być odgwizdać „rękę”, bo nawet „nastrzelona” ręka w tym wypadku groziła utratą bramki”. Znowu niezgodne z intencją przepisów.

Z dalszych odpowiedzi dowiadujemy się, że: „piłka, odbita od ręki, zmieniła kierunek, więc sędzia powinien był gwizdać”.

Ktoś inny natomiast argumentuje tak: „Choć nastrzelona, ale w polu karne, więc musi być odgwizdana”.

Powyższe anegdotki w ustach „kibiców” nie są cprawda nieszczęściem, gorzej jest natomiast, gdy podobnie rozumują zawodnicy, a nawet sędziowie! Temat konkursowy mówił, że piłka... „odskakuje w górę i uderza go w rękę”. Zatem nie zawodnik uderza piłkę, ale ona w jego rękę. Jest to więc oczywiście ręka „nastrzelona”, której sędzia w żadnym wypadku nie może oceniać jako świadomą.

Ostatnie pytanie okazało się najtrudniejszym dlatego, że część Czytelników powiązała je z kwestją „ręki”. Konsekwentnie z odpowiedzią poprzednią i teraz mylnie zarzuca sędziemu nieodgwizdanie „ręki”. — Zarzuca się mu, że nie reagował na gwizdy publiczności, a powinien był dla uspokojenia jej(!) zarządzić rzut sporny. Zbłądził rzekomo dalej tem, że nie uznał ręki „nastrzelonej”, a powinien był uznać ją, by nie nastąpiło niezadowolenie graczy i publiczności”. Tego rodzaju zarzuty zasłoniły istotny błąd sędziego, o którym mówi jeden z Czytelników. „Podobne a raczej identyczne stroje sędziego i Białych dają powód do protestu. To był błąd sędziego, który powinien był wdziać inną koszulkę, o odmiennych dla obu drużyn barwach. Protest może spowodować unieważnienie zawodów”.

## ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 1

## NASZ KONKURS PIŁKARSKI

## ZADANIE Nr 2

Huragan oklasków nagrodził błyskawiczną i skuteczną akcję. Nawet zwolennicy Białych znajdowali słowa uznania dla pięknego zagrania konkurenta. Bo też istotnie, krótka i prosta w pomyśle była akcja prostopadłego podania w pole karne przeciwnika, gdzie dołapał piłkę środkowy i momentalnie strzelił w dalszy róg bramki. Tym razem strzelec podzielił się oklaskami ze swym kolegą, bo dla nikogo nie ulegało wątpliwości, że o ile sam strzał był piękny i skuteczny, to nie mniejszą wartość miało doskonałe przygotowanie pozycji przez łącznika.

Strata bramki podziałała na nerwy Białych. Stali się mniej dokładni we współpracy, mniej pomysłowi. I choć zdawali równocześnie swą pracowitość, chwilami zgniatali przeciwnika na jego polu karne, nie umieli zapanować nad sobą, zdobyli spokój, potrzebny do skutecznej gry pod bramką. Tracili przez to wiele sposobności do poprawienia swej sytuacji. Jedną z nich dał im bramkarz Zielonych, który dobrze cprawda wybiegł z bramki, by jeszcze w porę zabrać piłkę z przed nóg nadbiegającego skrzydłowego, ale potem atakowany przez niego, biegł z piłką w rękach. W następstwie tego stanęli Zieloni przed poważnym zadaniem bronienia się przed skutkami rzutu wolnego z odległości około 12 m.

Wbrew oczekiwaniom części widowni, Zieloni nie stanęli „murem” przed bramką, a tylko *obstawili dokładnie pojedynczych zawodników Białych*.

## Podniecenie widowni sięgało szczytu,

gdy po gwizdku sędziego środkowy napastnik Białych ruszył ku ustawionej piłce. Krótki bieg, strzał i piłka momentalnie *zatrzepotała w siatce*. Okrzyki radości zwolenników Białych zagłuszyły gwizd sędziego, który — ku ich zdziwieniu — wskazał ręką nie na środek boiska, lecz ku bramce, skąd wykonuje się rzut od bramki. Głośne protesty obozu Białych nie zmieniły postanowienia sędziego.

Sami zawodnicy przyjęli tę decyzję spokojnie i to powoli uspokajało podniecone umysły. Przez pewien czas cała widownia emocjonowała się znowu pokazem dobrej gry drużyn i oklaskiwała je. Idylle

## przerwała interwencja sędziego.

Oto atak Zielonych przedostał się przed pole karne Białych, w obrębie którego znajdował się tylko jeden obrońca. Półgórne podanie łącznika Zielonych, skierowane ukosnie przed biegnącego naprzód środkowego ataku, wysunęło piłkę na pół drogi między dobiegających do niej napastnika zielonych i obrońcę Białych. W chwili, gdy środkowy usiłował przejąć głową odbijającą się od ziemi piłkę, but wysoko podniesionej nogi obrońcy *wcześniej o utamek sekundy od-*

*sunął piłkę od głowy napastnika*. Tylko szczęściu trzeba przypisać, że zdołał jeszcze ominąć przytem samą głową napastnika. — Gwizd sędziego przerwał grę w tym momencie. Znaczna część widowni domagała się rzutu karnego wobec tego, że scena ta odbywała się już w obrębie pola karnego. Nawet zwolennicy Białych przychylali się do takiej opinii.

Tem większe

## zdziwienie ogarnęło widownię,

gdy sędzia zarządził rzut wolny z pola karnego. Mimo, iż bramka Białych była widoczna dla przygotowującego się do rzutu, ten nie strzelał wprost, lecz podał ustawionemu a nieobstawionemu partnerowi, którego strzał ugrzązł w rękach bramkarza.

Konsekwentnie kombinacyjna gra Zielonych robiła z czasem coraz częściej wyłomy w szeregach defensywy Białych. Największe niebezpieczeństwo niosły przeboje, jako efekt prostopadłych podań w „u l i c z k ę”. Z trudem ratowali obrońcy swą bramkę, niejednokrotnie w ostatnim momencie. Przeciężenie spowodowało, że uciekali się także do środków, które w zgodzie z przepisami nie były.

Szczególnie jaskrawy przypadek zdarzył się, gdy prawy łącznik Zielonych miał obrońcę tuż przed polem karne i zamierzał przygotować sobie piłkę do strzału. W bezradziejnej sytuacji runął obrońca całym ciałem na napastnika, pomagając sobie przytem wydatnie rękami. Niedozwolony manewr skończył się w polu karne tak, że obrońca leżał jak długi na ziemi, natomiast napastnik zachwiał się tylko, szybko wrócił do równowagi i pozostał przy piłce. Wśród okrzyków oburzenia zwolenników Zielonych, domagających się rzutu karnego, przytomny napastnik — nie słysząc gwizdka sędziego, znajdującego się bardzo blisko tej sceny — ruszył z piłką dalej ku bramce Białych. Bez trudu, z najbliższej odległości, uplasował piłkę w kącie bramki.

Teraz dopiero

## usłyszano gwizd sędziego,

wskazującego na *środek boiska*. Odrazu też umilkły głosy niezadowolonych przed chwilą stronników Zielonych, natomiast podniosły się głosy Białych, czujących się pokrzywdzonymi nieprzyznaniem Zielonym rzutu karnego.

Wynik 0:2 nie wróżył Białym nic dobrego. Wierni sympatycy nie opuścili jednakże swej drużyny. Poczeli ją *dopingować*. — Rezultatem były wzmożone wypadki skrzydłowych i środkowego, groźne swą szybkością. Przy jednym uwolnił się skrzydłowy lewy od pomocnika, minął spóźnionego o utamek sekundy obrońcę i wpadłszy w pole karne, *strzelił*. Piłka, przeleciawszy ponad bramkarzem, odbiła się od poprzeczki i wró-

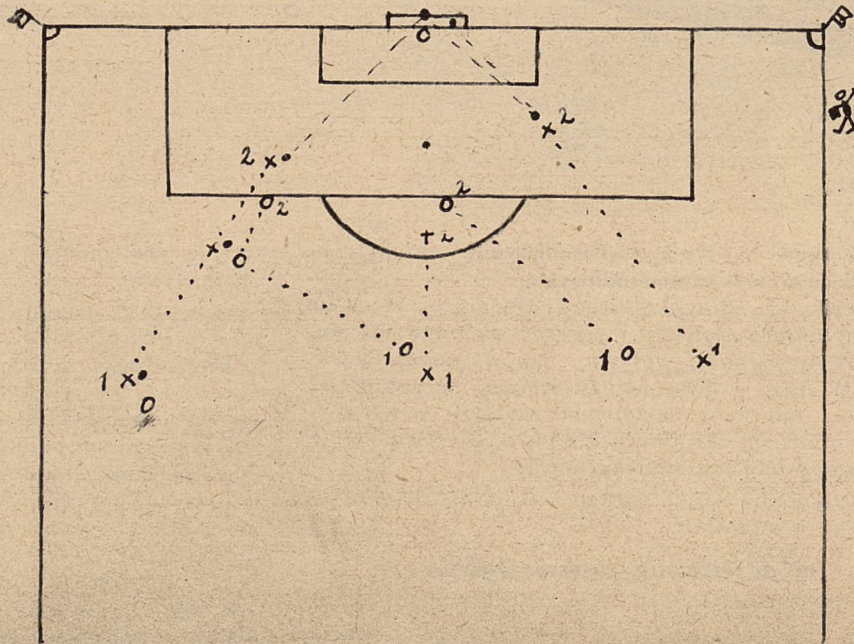
*ciła na boisko ku prawj stronie*. Tu znajdował się już prawy skrzydłowy Białych i w pełnym biegu *strzelił do bramki, bez szans obrony dla bramkarza*. Okrzyki radości obozu Białych oraz równie głośne protesty ze strony Zielonych, dopatrujące się naruszenia przepisu o „spalonym”, skłoniły sędziego do *zasięgnięcia informacji u linjowego*. Trwało to dość długo, a tymczasem widownia podzieliła się na dwa obozy.

## Pytania.

1. Na czym polegało przewinienie bramkarza, atakowanego przez napastnika? Dlaczego sędzia nie uznał bramki strzelonej z rzutu wolnego?
2. Co sędziemu należy o decyzji sędziego, zarządzającego rzut wolny z pola karnego za przewinienie obrońcy?
3. Czy sędzia postąpił właściwie, nie karząc złośliwego przewinienia obrońcy rzutem karnym? Czem się kierował?
4. Jaką powinna być decyzja sędziego, odnośnie uzyskania bramki przez prawego skrzydłowego Białych — na podstawie relacji linjowego, uwidocznionej na szkicu sytuacyjnym?

Pomiędzy tych, którzy rozwiążą prawidłowo powyższe pytania,

Szkic do pytania r. 4. Zieloni O, biali +, piłka ●, cyfra 1 oznacza pozycje wyjściowe, cyfra 2 pozycje w chwili strzału lewego skrzydłowego.



## zostaną rozlosowane nagrody,

ufundowane przez nasze Wydawnictwo, a mianowicie:

Pierwsza nagroda 30 zł.

Druga nagroda 20 zł.

Trzecia nagroda: półroczna prenumerata „Raz Dwa Trzy”.

Czwarta i piąta nagroda: kwartalna prenumerata „Raz Dwa Trzy”.

Aby stać się uczestnikiem konkursu należy: 1) *napisać odpowiedź* na zadane w numerze dzisiejszym pytania, 2) *nakleić kupon konkursowy*, który drukujemy w numerze dzisiejszym na str. 14 i 3) wysłać pod adresem: *Redakcja „Raz Dwa Trzy”, Kraków, ul. Wielopole 1, Pałac Prasy*.

Wyniki losowania, jak również prawidłowe rozwiązanie zadania zamieścimy w numerze 10-tym naszego pisma, w którym znajdzie się również dalszy odcinek naszego konkursu z nagrodami.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 1 marca br.

Odpowiedzi nadesłane po tym terminie nie będą uwzględnione. Decydujące znaczenie mieć będzie *data templa pocztowego, która winna brzmieć 1 marca, względnie jeden z dni lutego 1938 roku*. Czytelnicy naszego pisma, zamieszkałi w Krakowie, mogą wrzucić odpowiedzi do skrzynki umieszczonej na gmachu „Pałacu Prasy” jeszcze w dniu 1 marca br.

# ELITA NARCIARZY STARTUJE W LAHTI

Podczas kiedy Europa środkowa myśli raczej o Engelbergu, nie bardzo wierząc w możliwość swego sukcesu na śnieżnych polach Finlandji, to Skandynawowie gotują się do wielkiej batalji w Lahti. Dla nich kwestja zwycięstwa na klasycznych mistrzostwach narciarskich jest kwestją prestiżu narodowego. I dlatego zarówno Norwegja, jak i Szwecja czy Finlandja wyteżają wszystkie siły, aby godnie wystąpić w Lahti.

Co tydzień cała Północ przeżywa

## wielkie emocje narciarskie.

Trzy kraje skandynawskie wyścigują się wprost w ilości i jakości organizowanych zawodów narciarskich, których zadaniem jest wyłowienie najlepszych i danie im tego szlifowania zawodniczego, który jest możliwy jedynie przy zastosowaniu częstych startów w groźnej konkurencji. Na brak tej konkurencji nie może się skarżyć żaden z trzech potęg narciarskiej Północy.

Powoli, na skutek tych właśnie zawodów treningowo-eliminacyjnych zaczynają się zarysowywać szanse w poszczególnych konkurencjach. Dzisiaj już np. nie ulega wątpliwości, że wielką nadzieją Norwegów na konkurs otwarty jest z nany w Polsce

## Reidar Andersen,

który odnosi same zwycięstwa, bijąc swych najgroźniejszych rywali. Depce mu po piętach liczna gwardja „Kongsbergu”. Wprawdzie obydwaj Ruudowie grasują obecnie po Ameryce, ale w ich miejsce jest Hilmar Myhra, Hans Beck, Arnold Kongsgaard, Asbjörn Ruud, dwaj Ullandowie i w. in. Naprawdę trudno będzie dać rady Norwegom w tej ich specjalności i z tem większym zaciekwaniem oczekujemy startu Marusarzy. Skocznia w Lahti jest podobno dość trudna do skakania a typ jej z pewnością będzie naszym skoczkom odpowiadał.

Bieg 18 km to

## to wielka nadzieja Włoch.

Pokonanie Iversena przez Demetza i Gerardię w Garmisch-Partenkirchen obudziło poważną obawę na Północy. Trzy państwa skandynawskie mobilizują swoje siły, jak mogą. Finlandja wystawi drużynę swoją w składzie następującym: Niemi, Pitkänen, Lähde, Forsell, Lauronen, Oinonen i Kalle Jalkanen. Są to nazwiska narciarzy zahartowanych w licznych zawodach narciarskich. Norwegja liczy, że Lars Bergendahl, który zabłysnął tak rewelacyjną formą w r. ub. i tym razem pokaże co umie. Wraz z Bergendahlem pójdą: Hoffsbakken, Ringstad, Trygve Brodahl. Szwecja, która ciągle żyje triumfem z Igrzysk Olimpijskich wystawia swoją doświadczoną gwardję, a mianowicie Wik-

lunda, Larssona, Englunda, Häggblada, Dahlquista, Berströma, Nenzena i Matsbo. Bieg ten będzie, jak rzadko zacięty.

Podobnie sensacyjnie zapowiada się

## „maraton“ narciarski — bieg 50 km.

Tutaj należy się spodziewać niebawale zażartej walki, gdyż w konkurencję tę zostanie wplecionych wiele „rewanzów” i porachunków narodowych i osobistych. Na starcie zobaczymy całą elitę Północy. Norwegja wystawia takich „asów”, jak Gjöslien, Frederiksen, Okern, Tuft. Szwecja wyrusza z armją 16 zawodników, aby powtórzyć swój sukces w Garmisch-Partenkirchen. a Finlandja zestawia swój skład, jak następuje: Nurmeła, Martti Lapalainen, Toivonen, Kalle Karppinen, Huuponen, Toikka, Riiva i Niemi. I w tej konkurencji uwaga zwrócona jest na Włochów, którzy z pewnością w Lahti będą się czuli bardzo dobrze i mogą sprawić niejedną niespodziankę. W każdym razie prasa skandynawska

## ostrzega przed „włoskiem niebezpieczeństwem“.

Najpiękniejszą bodaj konkurencją będzie bieg złożony. Bieg ten, wymagający wielkiej wszechstronności zawodnika, także zgromadzi najlepszych narciarzy świata. Obok wielokrotnego mistrza świata Hagena, zobaczymy Heggena, który niedawno do swego sukcesu w Garmisch-Partenkirchen dorzucił tytuł mistrza narciarskiego Francji. Troskliwie do tej konkurencji przygotowuje się Finlandja, która chce pokazać, że i tutaj ma coś do powiedzenia. Dotychczas najlepszą

Poniżej: piękny widok na Alpy w okolicach Hofgastein.



Powyżej: widok ogólny Hofgastein, gdzie startowali nasi narciarze akademicy.

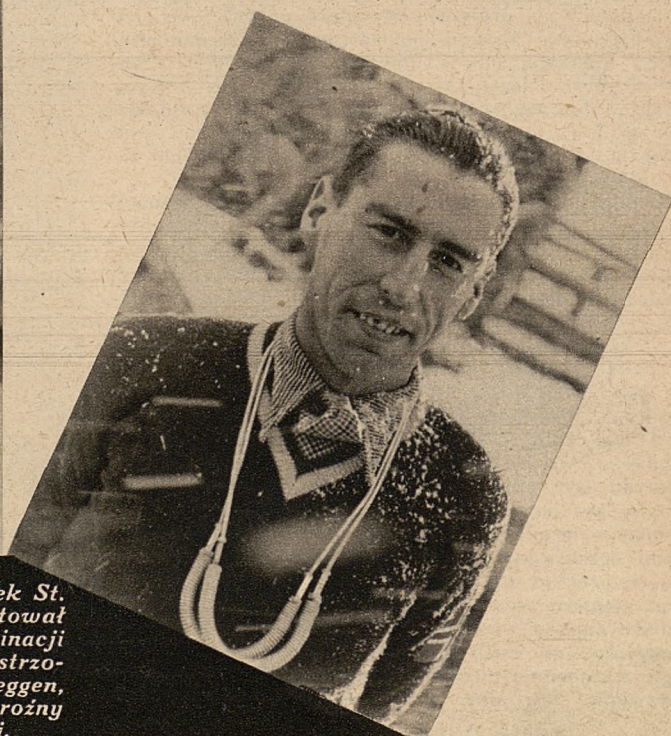
formą w biegu złożonym wykazywał się Hygralainen. Być może, że nieco słabszą rolę odegra tutaj Szwecja, która nastawia się specjalnie na biegi.

Do bardzo interesujących będą należały skoki narciarskie w Lahti. Walka Andersena ze smymi rodakami Kongsgaardem czy Myhrą, Szwedem Erickssonem, czy środkowo-Europejczykami w rodzaju Marusarzy i Austrijaka Bradla będzie niezwykle zacięta i kto wie, czy nie uda się zdezonizować Norwegów. Nie ulega wątpliwości, że zadanie to będzie bardzo trudne.

Nasza ekspedycja do Lahti

## nie będzie zbyt liczna.

W kombinacji startować będą: nowy mistrz Polski Mieczysław Wnuk, Stanisław Marusarz i Andrzej Marusarz. Ta sama trójka pójdzie do skoków. W otwartym biegu 18 km zgłoszeni zostali Nowacki, Karpel i Wawrytko, którzy również spróbują swych sił ewentualnie w 50-tce. Sztafeta 4x10 km pójdzie w składzie: Wnuk, Wawrytko, Karpel i Nowacki. Nr.



Powyżej na lewo: nasz czołowy skoczek St. Marusarz, który będzie nas reprezentował w Lahti. Pośrodku: mistrz Polski w kombinacji M. Wnuk nasza wielka nadzieja na mistrzostwach świata. Na prawo: Norweg Hegg, zwycięzca z Garmisch-Partenkirchen, groźny przeciwnik naszych narciarzy w Lahti.

# DZIEŃ W SCHRONISKU

Napisał: ROMAN BURZYŃSKI

★ ★

Rysunki: ST. KELLER



Golenie się przy — 15 st. C. jest naprawdę sztuką...

Dzień wysokogórskiego schroniska narciarskiego zaczyna się rano. Nie trudno tego domyślić się. Trudniej — praktycznie wprowadzić w życie. Trudności te są natury psychologicznej i meteorologicznej...

— Czy wogóle warto wstawać? — Oto pierwsza myśl, jakże głęboka w swym psychologicznym podłożu. Bądź co bądź, pod pięcioma kocami jest *wcale ciepło*. Nazewnątrż zaś czyhają na biednego turystę tortury i klęski, gorsze od najwymyślniejszych mak piekielnych. Wyziębnięta przez noc sypialnia, nieopalana łazienka, smarowanie nart, (sam diabeł wymyślił chyba tę czynność) no i wkońcu... drapanie się na wysoki szczyt, po to, by zjechać stamtąd na łeb, na szyję, zziębnięty i zmaltretowany. A zatem — zastanówmy się jeszcze z godzinkę w ciepłym łóżeczku.

Wystawione odważnie ponad koce jedno ucho wyszukuje wśród odgłosów budzącego się schroniska komunikatu meteorologicznego na dzień bieżący. Zawsze się znajdzie jakiś idealista, człek, zasługujący conajmniej na złoty wawrzyn (za budzenie śpiącego ducha w narodzie), który pierwszy wstanie. Wkłada na siebie pięć pulawerów, chodzi tu i tam, spogląda na termometr, bada teren.

— No jak tam? — wychodzą z głębin łóżek nieśmiało pytania.

— Temperatura dwa stopnie wyżej zera w sypialni. Trzydzieści stopni niżej zera w umywalni. Wszystkie miednice pokryte grubą warstwą lodu, na którym osiadł świeży pokład szronu około dwa centymetry. W ciągu nocy niż barometryczny objął całą sypialnię, którą zalegają obecnie chmury warstwowo-kłębiaste, o podstawie równającej się poziomowi dolnych łóżek...

W praktyce, ogłoszenie podobnego komunikatu oznacza... *dalsze spanie*. Może zmiłuje się Brońcia, góralka, gospodyni i opiekunka turystów i każe Jaškowi zapalić w piecu. Bądźmy cierpliwi. Cierpliwość jest jedną z najszlachetniejszych cnót obywatelskich!

Przypuśćmy, żeśmy przebrnęli jednak przez wszystkie opisane trudności. Pierwsze lody na miednicy zostały przełamane i wszyscy natępi niemyjący się mogli na teże już nietylko bawić się w hokeja zamarniętym mydłem. Gorzej wprawdzie poszło z *goleniem się*, które przypomniało walkę z lodowcami na Antarktydzie. Zagrożonym okrętem, narażonym na zmiżdżenie przez góry lodowe był w tym wypadku nos, otoczony ze wszech stron zwiłającymi soplami lodu. Pewien entuzjasta golenia się, który twierdzi, że niemasz większego dowodu miłości dla swojej wybranki, jak codzienne golenie się (swoją drogą — bohater!) — próbował wynaleźć *uproszczony sposób tej czynności*. Miał on polegać na tym, iż namydloną twarz wystawia się w umywalni na mróz na przeciąg kwadransa. Następnie zrywa się lód wraz z przyzmarznętym doń zarostem. Podobno ma to być nawet niebolesne, pod warunkiem, iż delikwent znajduje się... *pod narkozą*. Jakoś jednak nikt nie chciał próbować tego rewelacyjnego sposobu.

O ile dotychczas stawaliśmy wobec psychologicznych problemów, mających tylko dwa możliwe rozwiązania: wstać albo nie wstać, myć się lub nie myć — (bywają w górach ludzie trzeźwo zapatrujący się na te sprawy, wychodzący z założenia, że mycie się, to przesad burżuazyjny) — o tyle po śniadaniu przychodziła godzina stokroć większej rozpaczliwej rozterki i walki duchowej... *w dziedzinie smarów narciarskich*. Tu możliwości może być *trzysta osiemnaście*, lub cztery razy tyle. „FF” na podkład, „SS” na podejście. „Srebrny” pod wiązaniem, „Dogoń” na czuby. „Włazol” na włazienie, „Twarzol” na zjeżdżanie... Narciarskie równanie z dwudziestoma niewiadomymi. Być, albo nie być — jakby powiedział Hamlet, gdyby był narciarzem.

A potem — w góry, w góry miły bracie! Wreszcie z niepokojem oczekiwany skurcz żołądka, oznaczający miłą chwilę: *powrót na objad*.

Teraz dopiero zaczyna się właściwe życie górskiego schroniska. Zapada wczesny mrok. W schronisku ciepłutko, nagrzone, od kuchni bieżą sympatyczne zapachy kielbasy z kapustą i pierwszej krzyżowej z cebulką. Porcje zdwojone, ztrojone, znikają w mgnieniu oka. W

Na prawo: „...ten na górze zawsze leżał bez jednej...”

schronisku zjawiają się pierwsi nowi przybysze, którzy rankiem wyszli „z doliny” i dobrnęli tu ośnieżeni i zaniepokojeni. Czy aby będą wolne łóżka? Czy będzie czwarty do bridża? Zadomowieni „tubyłcy” przyglądają się nowym twarzom tak, jak taksator w lombardzie, podejrzany kosztownościom. Co zacz? Narciarz, czy bryd-

Poniżej: najlepsze „centralne” ogrzewanie w schronisku narciarskim...



żysta? Czy wygląda na chrapiącego w nocy? Bo jeśli tak, trzeba Brońci powiedzieć, żeby go umieściła na noc w tej drugiej sali!

Przy stołach salki schroniskowej, która jest równocześnie jadalnią, czytelnia, klubem bridżowym, palarnią i salonem recepcyjnym, rozsiadają się mieszkańcy. Idą w ruch mapy, książki do czytania, rzadziej gazeta (ktoby by tam zajmował się odległym światem doczesnym!), karty, ołówki i notesy.

Gdzieniegdzie słyszy się obliczenia bardziej systematycznych wycieczkowiczów. Oto troje młodych, zapewne jeszcze uczniowie gimnazjalni, biedzi się nad wzajemnym rozliczeniem:

— Rano wypiliśmy po jednym mleku, a tylko Marysia piła dwa mleka. Ponieważ ja płaciłem za wszystko, a z wczoraj byłem winien Tadziewi piętnaście groszy, Tadzik mnie zapłacił pięć groszy, a Marysia trzydzieści siedem. Jabłko, które zjedliśmy we troje po obiedzie, było z tych, które kupiliśmy wspólnie. Ale za czekoladę winni będziemy Marysi po dziesięć groszy...

Spotyka się też w schronisku tak zwanych „budzujów”, których kalkulacje stają na wyższym poziomie gospodarczym. „Tacy” przychodzą do schroniska z plecakami wyładowanymi *połową sklepu kolonialnego*. Puszki sardynek, szynki konserwowanej, daktyle, całe słoje dżemu, dwadzieścia gatunków serów etc. etc. „Tacy” rozliczają się mniej więcej następująco:

— Jesteśmy dwa dni i zjedliśmy we dwoje prócz obiadów: jedną puszkę kilową szynki, pół kilo masła, dwa słoiki marmolady tej wiśniowej. No, to niewiele, możemy być tu jeszcze trzy dni, prowiantów starczy.

„Tacy” — są przeważnie bardzo wygodnicy i w niewiarygodny sposób potrafią sobie urządzić życie w schronisku o wiele lepiej, niż inni. Wchodzą w tajemnicze konszachty z kucharką, by wydobyć od niej ciepłą wodę do mycia, otrzymują sześć zapasowych koców, a na wieczór nawet... leżaki do godnego czytania książek.

A propos czytania. Niezłym sposobem, praktykowanym w schroniskach jest *czytanie jednej książki we dwoje*. Stosuje się wówczas tak zwane „centralne ogrzewanie”, polegające na tym, że leży się na jednym leżaku i wspólnie okrywa kaloryfer centralnego ogrzewania ma piękne czarne oczy i zabójczo ondulowane włosy, współczytającemu może być bardzo miło. I nikt nie może nic złego powiedzieć. Przecież nie tak nie podnosi kultury ducha — jak czytanie...

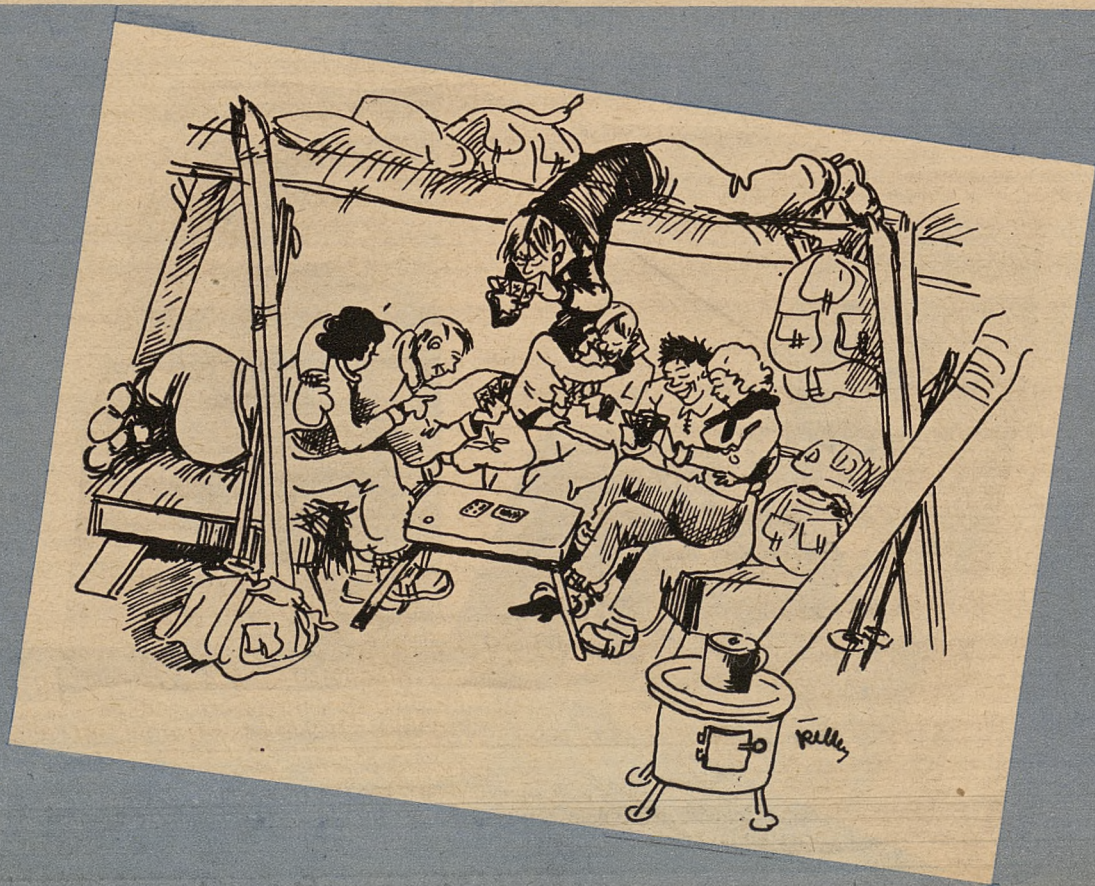
Bridż wysokogórski ma również *swoje dobre strony* w wypadku przybycia do schroniska ze swoim własnym kibicem płci pięknej. Człowiek jest pewien, że nigdy nie będzie leżał... bez jednej.

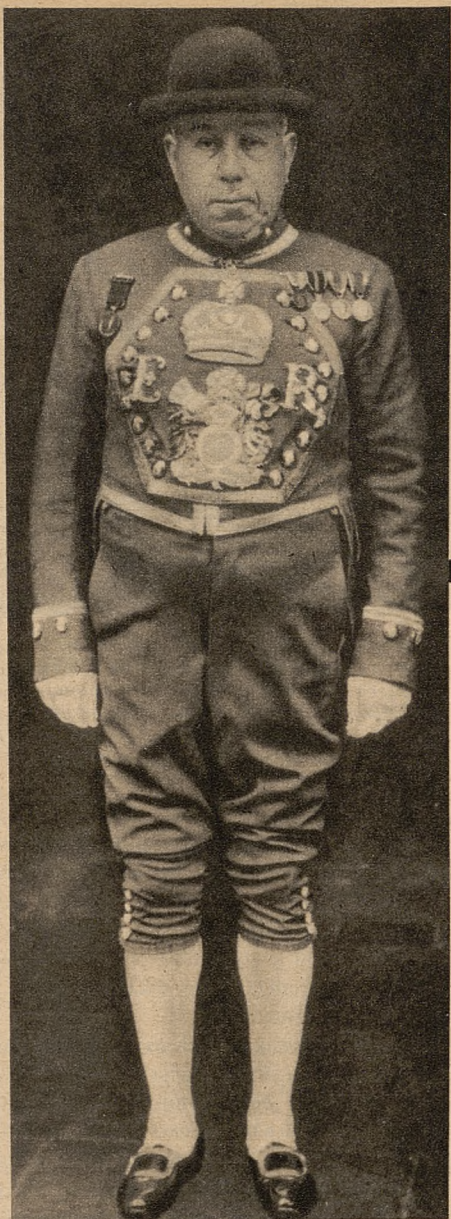
Znałem pewnego narciarza, który się włóczył po górach samotnie. Również bridża *grywał samotnie*. Trafili raz na partnerów dobrze obsadzonych przez kibiców i w rezultacie leżał bez trzech. Zrobiło mu się smutno i zapowiedział, że na następny raz przyjdzie w góry z całym kursem narciarek. I że wtedy pokaże!

...Powoli schronisko ucicha. Zbliża się godzina dziesiąta, a od dziesiątej obowiązuje bezwzględna cisza.

Dziś w nocy wyśpimy się doskonale. „Za wszystkie czasy”. Nie ma obawy, by sypialnię zaległy — jak wczoraj chmury warstwowo-kłębiaste, uniemożliwiające spanie. Przybyło bowiem siedmiu nowych narciarzy, chrapiących z siłą madryckiej kanonady. Rozpedzą wszystkie chmury...

Na lewo: wybór smaru — narciarskie „być albo nie być...”





Bossy Phelps w stroju sternika królewskiego.

# S

## TERNIK KRÓLA JEGOMOŚCI

Kiedy król udaje się do parlamentu na uroczyste otwarcie obrad Izby — watermeni i bargemaster maszerują w szeregu innych urzędników królewskich, wyróżniając się swym barwnym strojem.

Czyż można się dziwić, że ci właśnie watermeni i bargemastrowie rekrutują się z ludności nadbrzeża Londynu? Ci wioslarze z dziada, pradziada szczytą się swym urzędem, choć daje on tak minimalne możliwości i jest raczej zaszczytem, niż funkcją.

Obecnie urząd królewskiego sternika pełni jeden z najbardziej znanych wiosłarzy angielskich —

### Bossy Phelps.

Nazwisko to jest w Anglii niezwykle popularne, a dobrze znane na całym świecie. — Bossy Phelps jest bowiem konstruktorem świętych łodzi wyścigowych. Poza tem Bossy Phelps jest trenerem wiosłarskim i doradcą wielu wiosłarzy zarówno amatorów, jak i zawodowych. Z pod jego ręki wyszło wielu mistrzów świata i mistrzów olimpijskich. Nie dawniej jak dwa lata temu doglądał on treningu olimpijskiej dwójki angielskiej Southwooda i Beresforda, którzy potem w Berlinie zdobyli we wspaniałym stylu złoty medal olimpijski.

Surowe przepisy angielskie powiadają, że



Powyżej: barka królewska w Henley, wiezie parę królewską w r. 1912 na regaty. Na „szlaku” osady Bossy Phelps.

W czasach dzisiejszych, czasach ograniczeń budżetowych i żywych tendencji modernizacji życia podobna historia byłaby wszędzie niemożliwa, za wyjątkiem Anglii. Głęboki tradycjonalizm, który jest tak wybitnie narodową cechą Anglików, stwarza jednak wielkie możliwości do zachowania takich tradycji, które życiowo biorąc — nie mają już racji bytu.

Do takich anachronizmów należy instytucja

### wiosłarzy królewskich w Anglii.

Dzisiaj król dysponuje tysiącami marynarzy i oficerów marynarki, ale ich zadanie jest zupełnie inne. Obrona granic państwa, obrona interesów narodu na całym świecie, to cele marynarki wojennej. Ale obok dumnych admirałów i świętych marynarzy król angielski posiada także oddział wiosłarzy. Dzieje tego oddziału „watermenów” datują się od tych czasów, kiedy król udawał się drogą wodną z Toweru do Londynu, by w Opactwie Westminsterskim zostać ukoronowanym na władcę Wielkiej Brytanii. — Ponieważ zaś w owych czasach nie znano wykwintnych yachtów ani krążowników, na których podróżują dzisiejsi władcy, przeto król wraz ze swą musiał korzystać z usług wiosłarzy.

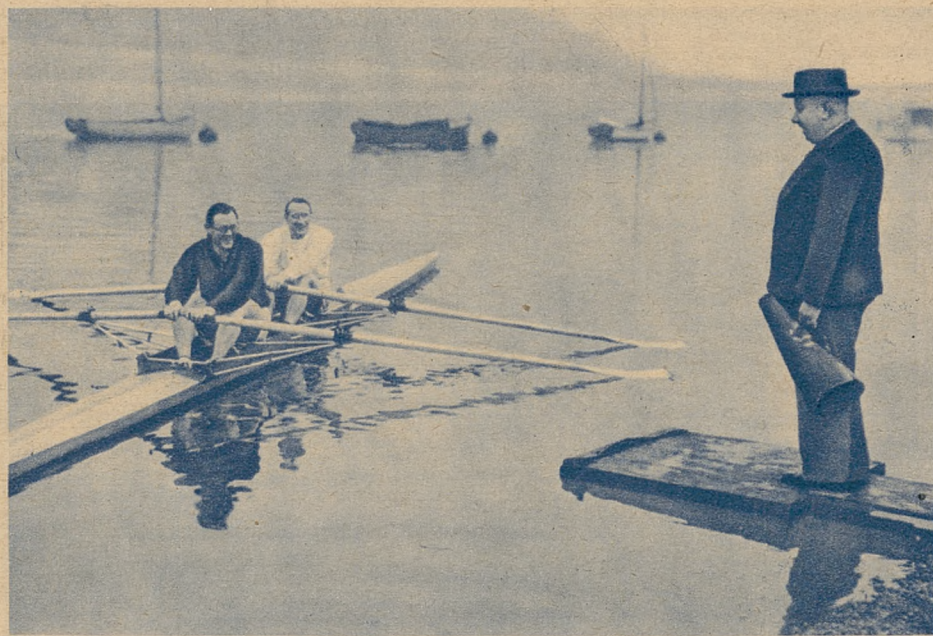
Do dziś dnia przechowywaną jest wspaniała barka królewska, którą przed laty król Wilhelm ofiarował królowej Mary. — Barka ta po raz ostatni była używana przed 26 laty, kiedy to król Jerzy V wraz z królową Mary udawali się na regaty wiosłarskie w Henley. Był to wspaniały, niezapomniany widok. Cała rzeka rojła się od łodzi wszelkiego autoramentu i wielkości. — Gdy ukazała się barka królewska — cała publiczność powstała i owacyjnie powitała parę królewską. Gdy władca Wielkiej Brytanii wsiadał do swej barki — wioslarze powstali ze swych miejsc i podniósłszy długie wiosła do góry, „prezentowali” je przed królem. Podobna ceremonia miała miejsce przy wysiadaniu króla i jego małżonki.

Na czele oddziału królewskich wiosłarzy czyli t. zw. „watermenów”, stoi urzędnik

### „The King's Bargemaster”

czyli sternik Króla Jegomości. On to stał w dawnych czasach przy sterze barki królewskiej, on komenderował wiosłarzami. — Rola zatem jego była bardzo odpowiedzialna, gdyż w jego rękach znajdowało się życie królewskie.

Dzisiaj rola i zadania zarówno „Bargemastra”, jak i „watermenów” są o wiele mniejsze i ograniczają się do reprezentacji



Powyżej: Bossy Phelps trenuje angielską dwójkę olimpijską Southwooda i Beresforda. — W kole: Bossy Phelps przed 25 laty, kiedy trenował do mistrzostw świata R. Arnsta.



Fragment budowy skifa w warsztatach Phelps'a w Putney pod Londynem.

kto żyje ze sportu — ten nie jest amatorem. I dlatego stolarz, który buduje łódzie — nie jest amatorem w angielskim tego słowa

znaczeniu. Z tego powodu ani Bossy Phelps, ani liczna rodzina jego nie mogli startować w regatach amatorskich i nigdy nie widzieli ich Henley, ani Marlow. Synowie Phelps'a muszą więc startować w kategorii zawodowców. Powiodło się im zresztą nieźle, gdyż zarówno Ted Phelps, jak i Eryk Phelps

### doszli do tytułu mistrzowskiego,

a Eryk Phelps jest obrońcą tytułu mistrza świata zawodowców.

Wybrzeża Tamizy dobrze znają popularną sylwetkę Bossyego Phelps'a. W motorówce lub na rowerze, czy nawet na piechotę dogląda on treningu wielu osad. Krzyczy przez megafon i wymyśla arystokratom angielskim, a ci potulnie słuchają jego krzyków, wiedząc, że przemawia do nich wielki autorytet wiosłarski.

Bossy Phelps jest także dobrze widziany u dworu królewskiego. W szeregach „watermenów” pełni on swoją służbę od kilkadziesiąt lat. Znała go królowa Wiktorja, król Edward VII, król Jerzy V, król Edward VI i Jerzy VI.

### Pięciu władców na tronie widział Bossy Phelps.

Na piersi jego widnieją ordery, które otrzymał za wierną służbę.

„The King Bargemaster” konstruuje doskonałe łódzie. W jego warsztatach pracuje jego cała niemal rodzina. Budowa nowoczesnej łodzi wyścigowej przypomina fabrykację skrzypiec. Każdy egzemplarz łodzi musi być bardzo pieczołowicie opracowany, aby mógł służyć swemu celowi. Podobnie ma się sprawa z wiosłami. W zakresie tej specjalności Bossy Phelps doszedł do prawdziwego mistrzostwa, a jego łódzie zna cały świat.

Ale największym dniem dla Bossyego Phelps'a jest dzień, w którym przywdziewa strój sternika Króla Jegomości i paraduje przez ulice Londynu, towarzysząc swemu władcy w drodze do parlamentu. Jest on wówczas przedstawicielem odwiecznej tradycji, a publiczność widząc jego barwny strój, przypomina sobie czasy, kiedy król w pięknej barce jechał z Toweru do Westminsteru Tamizą...

# SWOI I OBCY O MECZU BOKSERSKIM POLSKA-NIEMCY

Porażka bokserów w Poznaniu wywołała w obozie niemieckim zrozumiałe niezadowolone i różne komentarze. Przyznają oni wyraźną poprawę polskich „rękawic“, jednak uważają, że zostali pokrzywdzeni co najmniej w dwóch wagach. Niewątpliwie Niemcy wyszliby lepiej, gdyby zgodzili się na walki remisowe. Obstawiali oni jedynie przy ogłaszaniu wyników zwycięskich.

Kierownik sportowy niemieckiego związku

## p. Hieronimus

oświadczył po meczu, że wynik winien brzmieć 8:8. Campe walki nie miał przegranej, jak również i Murach winien być uznany jako zwycięzca. Przyznaje natomiast p. Hieronimus, że Runge miał wiele szczęścia przy werdykcie sędziów. Za wielki talent uważa Koleczyńskiego. Od chwili zdobycia mistrzostwa drużynowego Europy boks polski poczynił dalsze korzystne postępy.

## Sędzia p. Otto Schmit:

Obie drużyny były bardzo wyrównane. — Campe i Murach swych walk nie przegrali. Przegrał natomiast spotkanie Runge. Z polskich zawodników wyróżnia przedewszystkiem Czortka i Sobkowiaka, ze swoich wyimienia Campego.

## Sekundant drużyny niemieckiej, ZiglarSKI,

znany w Poznaniu jako zawodnik niemiecki, podkreśla postępy, jakie zrobili pięściarze polscy. Za jednego z najzdolniejszych pięściarzy polskich uważa Koleczyńskiego. W meczu rewanżowym, który rozegrany zostanie w jesieni w Monachjum, przewiduje porażkę Polski w stosunku 6:10.

## (Dokończenie ze strony 5-tej).

### W harcerstwie uprawiane są wszystkie gałęzie sportów wodnych,

jak żeglarstwo, wioślarstwo, pływanie, kajakerstwo, pionierka wodna itp. Typową łodzią harcerską jest łódź wiosłowo-żaglowa, a zatem nadająca się tak do wiosłowania, jak i żeglowania.

Przypomnieć tutaj warto liczne sukcesy polskich harcerzy wodnych na dwóch międzynarodowych złotych skautów wodnych, a mianowicie w r. 1928 w Balatonie (Węgry), a w roku 1932 w Garczynie (Polska). W obu tych imprezach Polacy wysunęli się wyraźnie na czoło innych narodowości. — Bardzo licznie zawsze reprezentowani są harcerze wodni na międzynarodowych złotych harcerskich t. zw. jamboree. W roku ub. np. w Holandji kajakowe zespoły z Warszawy i Poznania spisały się świetnie i były, wraz z dwoma jednostkami morskimi, statkiem szkolnym „Zawisza Czarny“ i jachtem „Korsarz“ prawdziwą ozdobą jamboree. Jeśli chodzi o wyprawy turystyczne, to odbyto w roku ubiegłym 50 wypraw, w tem 5 zagranicznych, przebyto 30 tys. klm. W wyprawach tych brało udział 1500 harcerzy. W zawodach kajakowych harcerze odnoszą stale liczne sukcesy w zawodach krajowych, mają przecież w swych szeregach Sobieraja — najlepszego i bezkonkurencyjnego kajakowca w Polsce, członka harcerskiej drużyny wilków morskich z Poznania. W wioślarstwie regatowym dużymi sukcesami może się poszczycić Harcerski Klub Sportowy Wilno, sprężyscie kierowany przez p. M. Nowickiego.

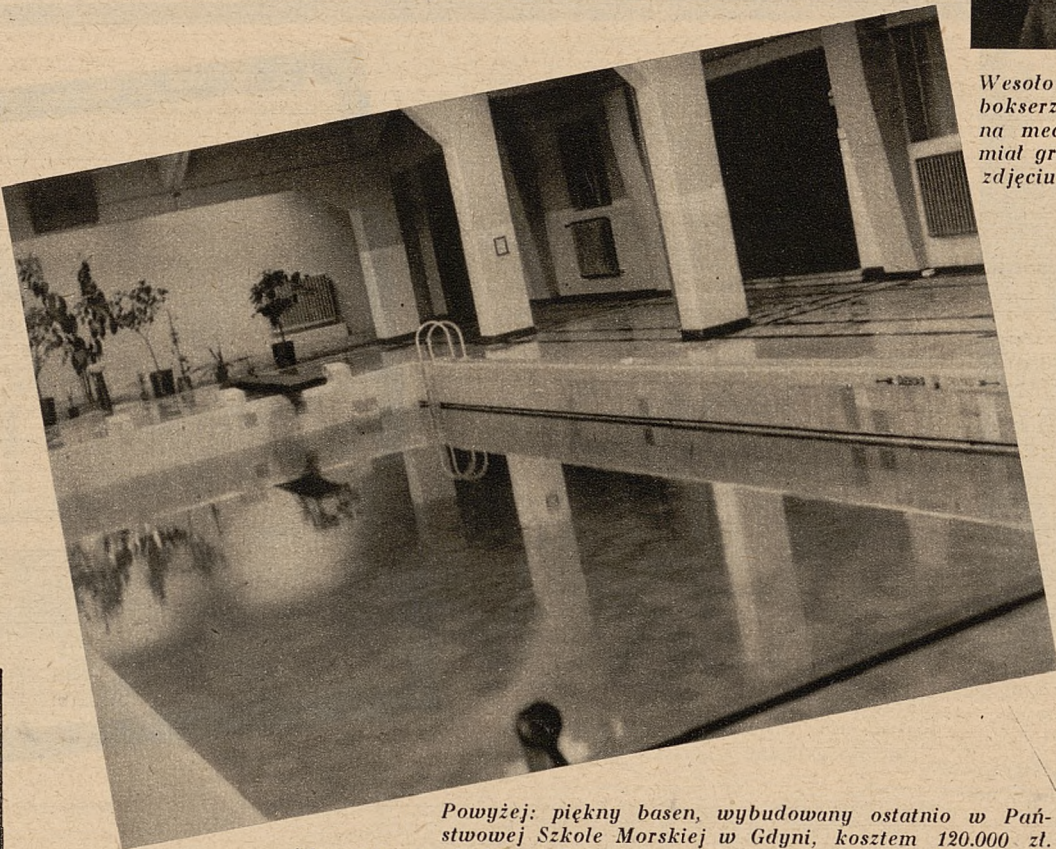
Na sezon tegoroczny harcerze wodni projektują cały szereg kursów i obozów, z których wymienić należy kursy szkolenia na szalupach, podróże statku szkolnego i kursy na małych jachtach. Dla żeglarstwa śródlądowego zorganizowany będzie nad Naroczą ośrodek obozowy.

## Co mówią o swym sukcesie Polacy?

P. Bielewicz, sędzia punktowy niedzielnych zawodów, stwierdza postępy naszych zawodników, szczególnie w wagach lżejszych. Drużyna gości wykazała pewien spadek formy. Zawodnicy polscy nie osiągnęli jeszcze swej pełnej formy i posiadają jeszcze cały szereg braków. Znaczną poprawę wykazał Pilat, który walczył w kraju, jak zresztą większość zawodników, o 50 proc.

skuteczniej. Niemcy, którzy do niedawna główny nacisk kładli na siłę ciosu, obecnie więcej uwagi poświęcają stronie technicznej.

Trener i sekundant naszej ósemki p. Sztam, jest ze zwycięstwa niezmiernie zadowolony. Uważa, że pokrzywdzono Pilata, który podobnie jak i Koziołek, powracając do swej formy. Z Niemców uważa za najlepszych Campego i Vogta. Sędzia ringowy p. Ritzi spełnił swoją rolę bez zarzutu.



Powyżej: piękny basen, wybudowany ostatnio w Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni, kosztem 120.000 zł. Pływalnica ta będzie udostępniona szerokim rzeszom publiczności.



Losowanie rozgrywek o puchar Davisa, które, w myśl tradycji, odbyło się w Warszynie, jako stolicy kraju, dzierżącego w ostatnim roku puchar. Na zdjęciu widzimy, jak sekretarz stanu Hull podaje ambasadorowi Japonii, Yakichiro Sumalos, który zdecydował, że przeciwnikiem Japonii w strefie amerykańskiej gier o puchar będzie Kanada. Za urnę, z której wyciągano losy, służył „sam“ puchar Davisa. Po 38 latach rozgrywek przedstawia się on imponująco, skutkiem dodatków z plaketami, zawierającymi nazwy zwycięskich państw.



Wesoło był w przedziale kolejowym, kiedy bokserzy niemieccy jechali do Poznania na mecz z Polską. Wielkie powodzenie miał gramofon, jak to widzimy na naszym zdjęciu. Jak było w drodze powrotnej, po przegraniu meczu?

Prezes PZB mjr. Mirzyński zwycięstwo w stosunku 10:6 uważa za słuszne. Pilata pokrzywdzono. Chmielewski wygrał swoją walkę pewnie. Dobrze spisali się m. in. Koleczyński i Koziołek.

Uwagi sędziego ringowego p. Ritzi (Szwajcarja):

— Zespół Polski uważam jako drużynę przyszłości. Ósemka polska zasłużyła w całej pełni na zwycięstwo. Pięściarze polscy walczyli b. ambitnie. Najciekawszą walkę stoczyli Campe i Chmielewski, a zwycięstwo ostatniego jest zupełnie słuszne. — Rungemu do ewentl. porażki brakowało już niewiele. Boks polski stanowi dziś potęgę.

tp.

## Z LITERATURY SPORTOWEJ

O ile nasza fachowa literatura sportowa wzbogaca się rokrocznie o kilka nowych pozycji, z których niejedna stanowi poważny dorobek w tym zakresie, o tyle beletrystyka sportowa nie może poszczycić się takimi efektami. A przecież stwierdzić można, że zwłaszcza w zakresie opowiadań dla młodzieży sport stanowi piękny temat i wart jest opracowania.

Chcąc tę lukę choć częściowo wypełnić, wydała firma wydawnicza Biblioteka „Ruń“ (Warszawa, Smolna 17), serię sportową krótkich opowieści dla młodzieży. W cyklu tym znalazły się utwory: J. Kempy: Chłopcy z K. S. Orion, B. Piacha: Zwycięzca, M. Gadomskiej: Wyprawa na „Komecie“, J. B. Rychlińskiego: Żagle na oceanie i H. Sannówny: Pierwsza nagroda.

Zaletą tych opowiadań jest, że obok interesującej fabuły, odnoszącej się do popularnych wydarzeń w sporcie, mają one pewne zacięcie dydaktyczno-wychowawcze i z tego tytułu zasługują na jak najszersze uwzględnienie jej w lekturze naszej młodzieży. Niska cena tych książeczek ułatwi zapewne zaopatrzenie się w nie bibliotekom klubowym, jak również przeznaczanie ich na nagrody w zawodach dla młodzieży (wd).

## REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR  
MARJAN DĄBROWSKI  
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI  
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63

# RAZ DWA TRZY.

KRAKÓW  
WIELOPOLE 1.

## ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66  
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100  
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 6  
PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY - PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50

Ceny ogłoszeń: Strona dzieli się na 4 łamy á 60 mm. — 1 mm w 1 łamie kosztuje 0 50 zł. — Cała strona 720 zł. — Pół strony 360 zł. — Ćwierć str. 180 zł. — Drobne za słowo 0.15 zł. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ w Krakowie, pod zarządem Franciszka Czajki.

# JĘDRZEJOWSKA LAUREATKĄ

Niewielu w gruncie rzeczy było kandydatów do *Państwowej Nagrody Sportowej*. Przeważna część członków Komisji nadawczej opowiedziała się już dawno za kandydaturą Jadwigi Jędrzejewskiej — to też wyniku obrad komisji oczekiwano bez zwykłego dotychczas podniecenia. Wynik ten odpowiedział temu, czego się spodziewano, *nagrodę otrzymała Jadwiga Jędrzejewska*.

Być może, że wynik głosowania byłby inny, gdyby nagroda ta nie dotyczyła wyczynu jednostki. Bądź co bądź przecież nasza *drużyna bokserka* czy też *piłkarska* mają na swem koncie piękne sukcesy, które zasługują na specjalne podkreślenie i uznanie.

Przyznając nagrodę Jędrzejewskiej, Komisja nadawcza wzięła pod uwagę następujące argumenty: 1) Jędrzejewska zdobyła w r. 1937 *wicemistrzostwo świata w tenisie* oraz *wicemistrzostwo Ameryki*; 2) dzięki swoim licznym zwycięstwom *rozstawiła imię sportu polskiego zagranicą*; 3) podczas całej swej dotychczasowej działalności sportowej odznaczała się *ambicją, ofiarnością i karnością*, stwarzając

**szlachetny typ wzorowego sportowca.**

Jędrzejewska jest *pierwszą przedstawicielką tenisa*, która zdobyła nagrodę. W poprzednich latach zdobywali ją przedstawiciele dwóch tylko gałęzi sportu, a mianowicie *lekkiej atletyki* i *wioślarstwa*. Lista zdobywców nagrody przedstawia się nastę-



Powyżej: fragment dorocznego biegu naprzelaj, zorganizowanego dla uczniów stynego Kolegium angielskiego.

Na lewo: zapasy, które mogą się odbywać tylko w Ameryce. Dwie kobiety walczą na ringu, pokrytym celem utrudnienia walki, błotem

mają szansę na zwycięstwo im mniej mają lat. Jeśli tak dalej pójdzie, to niebawem w konkursach łyżwiarzkich będą startowały *niemowlęta*. Kiedy lat temu kilkanaście Sonja Henie stawiała pierwsze kroki na lodzie — uważano ją za fenomen ze względu na jej młody wiek. Dzisiaj wszystkie uczestniczki mistrzostw świata są tak młodziutkie — jak dawniej żadna.

Aby się przekonać o prawdziwości tych faktów, wystarczy rzucić okiem na daty urodzin uczestniczek ostatnich mistrzostw łyżwiarzkich świata. Oto one: Gladys Jagger — 1-go października 1915 (23 lat — najstarsza zawodniczka zawodów). Gunnel Ericson — 7 kwietnia 1920. Megan Taylor — mistrzyni świata — 25 października 1920, — Cecylja Colledge, b. mistrzyni świata — 20 listopada 1920, Emmy Putziner — 8 lutego 1921, Lydia Veicht — 9 stycznia 1922, Hedy Stenuf — 18 lipca 1922, Hanne Nierenberger — 19 kwietnia 1923, Brita Rahlen — 4 stycznia 1924, Daphne Walker — 4 maja 1924. Najlepszymi z tych łyżwiarek okazały się 17-letnie Taylor i Colledge. — W gronie tem panna Gladys Jagger ze swemi 23 latami musiała się czuć jak starsza pani we freblówce...



pująco: r. 1927 i 1928 — Halina Konopacka-Matuszewska, 1929 — Petkiewicz, 1930 — dwójka wioślarzka Budziński i Mikotajczak, 1931 — Kusociński, 1932 i 1933 — Walasiewiczówna, 1934 — Wajsówna, 1935 — Verey, 1936 — Wajsówna — 1937 Jędrzejewska.

Nagrodę, obecnie stale wędrowną, stanowi *piękna rzeźba Józefa Klukowskiego „Uwieńczenie zwycięzczy”*, nagrodzona złotym medalem olimpijskim podczas konkursu sztuki na Igrzyskach Olimpijskich w r. 1932 w Los Angeles. Zwycięzca otrzymuje dyplom honorowy oraz kopję brązową nagrody.

Rzeźba Klukowskiego jest już *czwartą z rzędu nagrodą*. Z poprzednich pierwszą zdobyła na własność Halina Konopacka-Matuszewska, drugą Walasiewiczówna, a trzecią Wajsówna.

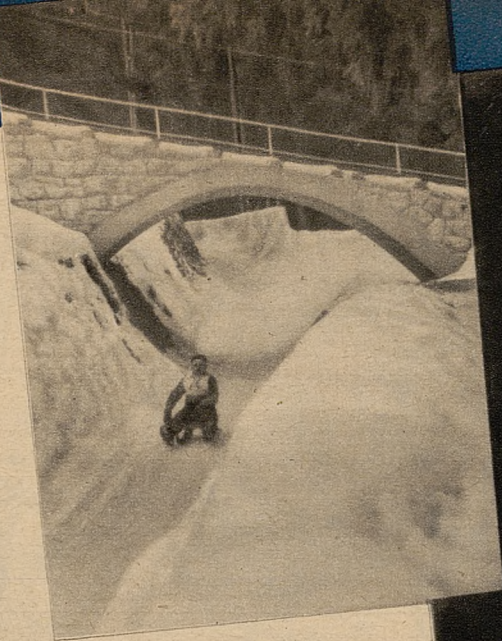
## CUDOWNE DZIECI W SPORCIE

Nieraz zastanawiamy się, widząc popisy łyżwiarzkie, ileż też lat mogą sobie liczyć te królowe lodu. W rzeczywistości trudno jest się tych szczegółów dowiedzieć. W tym jednak wypadku młodocianym tancerkom chodzi o co innego, niż zazwyczaj chodzi kobietom. Prostu obawiają się, aby nie wyszło na jaw, że... *powinny one siedzieć jeszcze na ławie szkolnej*.

W ciągu ostatnich lat „krzywa” wieku łyżwiarek *wybitnie się obniżyła*, a dzisiejsze mistrzyni tem więcej

Na prawo: nowe schronisko Warsz. Klubu narciarskiego w Gorganach, którego uroczyste otwarcie naznaczono na dzień 17 bm.



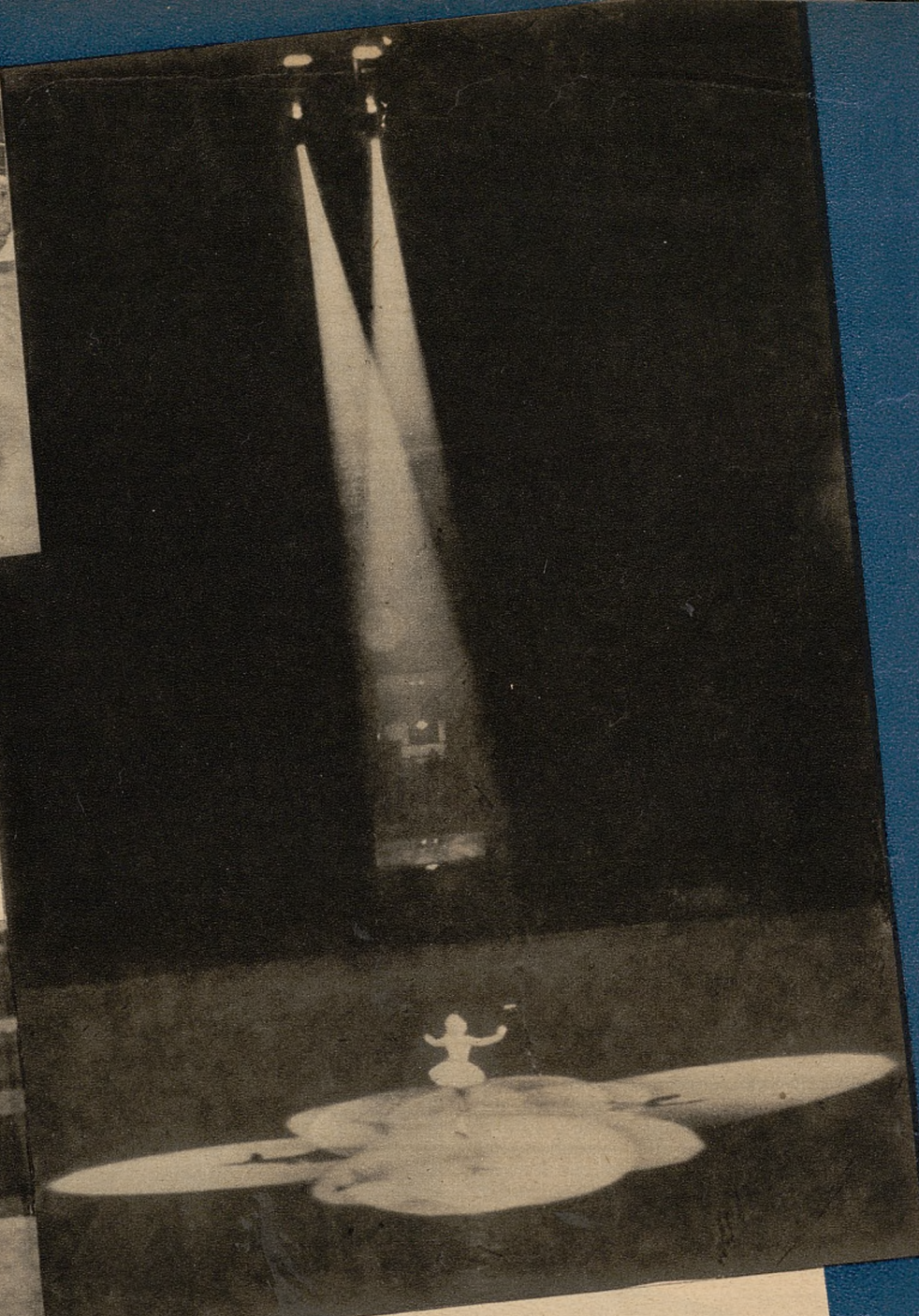


Powyżej: fragment zawodów saneczkarskich o mistrzostwo Polski w Krynicy.

Na lewo: najlepsze florecistki Lwowa Godzielińska i Franzowa (Sokół—Macierz).

Na prawo: „królowa lodu” Sonja Henie tańczy w Madison Square Garden.

Poniżej: fragment z zawodów w szczypiórniaka, rozegranych w Berlinie między Austrią a Szwecją. Zwyciężyła Austria 5:4.



Powyżej: fragment z biegu kolarskiego na przelaj, rozegranego pod Paryżem.

Na lewo: osady uniwersytetów amerykańskich przed wyjazdem na tor olimpijski w Long Beach pod Los Angeles.

